Opłatę pocztową uiszczono gotówką

P. W. A. P. NURT

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA AGENCJA PRASOWA

ROK II LWÓW, 28 STYCZNIA 1939 Nr 3-4

SPRAWY RELIGIJNE

Sprawa budowy cerkwi św. Jana przy ul. Potockiego. W prasie ukraińskiej pojawiło się wyjaśnienie Komitetu budowy cerkwi św. Jana Ewangelisty (Bohosłowa) we Lwowie przy ul. Potockiego 95 jako odpowiedź na prywatne i publiczne zapytania w sprawie budowy tej cerkwi. Komitet podaje do wiadomości, że budowa świątyni została wstrzymana na rok z dwóch przyczyn.

Uzbierany przez Komitet fundusz w kwocie 90 tysięcy zł zużyto na dotychczasową budowę, a na pełne wykończenie cerkwi potrzebna jest w przybliżeniu taka sama suma. Drugą przyczyną wstrzymania budowy była — jak głosi odezwa — potrzeba prawnego zabezpieczenia, że cerkiew ta, wzniesiona wyłącznie ofiarami społeczeństwa, będzie na wieki wieków służyła nie tylko bazyliankom, ale także stanie się placówką wszechstronnej swobodnej pracy duszpasterskiej dla wiernych tej dzielnicy Lwowa. Pod tym względem wynikły różnice poglądów między ihumenatem klasztoru św. Makryny przy ul. Potockiego 95 jako właścicielem parceli a Komitetem budowy cerkwi, jako dysponentem publicznego grosza.

Obecnie sprawa ta jest w rękach wyższej władzy cerkiewnej i jest nadzieja, że będzie ona w ciągu miesiąca załatwiona. Komitet wzywa dalej do ofiar na rzecz budowy cerkwi i donosi, że w najbliższym czasie wznowione będą w niedziele i święta nabożeństwa dla ludności przedmieścia Wuleckiego.

Zapowiedź używania będącego w budowie domu Bożego, jako „placówki wszechstronnej swobodnej pracy duszpasterskiej", który to zamiar spotkał się ze sprzeciwem klasztoru, daje wiele do myślenia. Prawdopodobnie cerkiew ma służyć celom nie tylko religijnym, ale i świeckim. Może i politycznym...

O Czajkowicach, „ukraińskim Lourdes", rozpisuje się wciąż jeszcze od czasu do czasu prasa ukraińska. Jak wiadomo, zjawisko pojawienia się cudownego obrazu Matki Boskiej na szybie chatki wieśniaka Czajkowickiego miało mieć miejsce 15. XII. r. 1937. Obraz przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus na ręku, przebitą mieczem. Z rany spływa krew. Nad głowami obu postaci — korona, po bokach obrazu ornament, pod obrazem widoczna jest leżąca postać. Prasa ukraińska stoi na stanowisku, że obraz jest dziełem współczesnej stygmatyczki ukraińskiej, Eustachii Bochniak, która wywołać go miała w stanie ekstazy. Postać u stóp Matki Boskiej na obrazie ma być właśnie wizerunkiem stygmatyczki, odpowiadającym jej fotografii w chwilach ekstazy. Dowodem udziału Eustachii Bochniak w wytworzeniu obrazu czajkowickiego są zarówno własne jej wypowiedzenia podczas ekstaz krzyżowych, jak również twierdzenia innych współczesnych stygmatyczek ukraińskich, jak Nastii Wołoszyn, która przebywa obecnie — jak wiadomo — w zakonie bazylianek, 12-letniej Haliny Truły, 13-letniej Olgi Wołoszyn ze Stryja oraz Parani Nakonecznej. Na stygmatyczne pochodzenie obrazu wskazywać ma również stygmatyczny charakter wizerunku Matki Boskiej (przebitej mieczem). Według wskazówek Eustachii Bochniak odkopano również w chacie, koło okna z obrazem, źródło

cudownej — jak twierdzą — wody. Eustachia Bochniak, której Ukraińcy przypisują szereg cudownych uczynków, m. in. mnóstwo uzdrowień oraz — o czym również donosiliśmy swego czasu — cudowne (??) odnowienie krzyża na wieży cerkwi Wołoskiej we Lwowie — pochodzi z Krystynopola. Jako stygmatyczka przyszła na świat, mając już wówczas wszystkie stygmatyczne rany, po których pozostały duże blizny. Ekstazy miewa codziennie. Od dwóch lat nie pobiera pokarmów ani napojów. (??) Eustachii Bochniak przypisują Ukraińcy odnowienie całego szeregu obrazów, szczególnie na Wołyniu i w Sowietach. Przypisują jej również stworzenie (duchowe) kilku obrazów na szkle. Mianowicie poza Czajkowicami stworzyć miała obraz św. Trójcy we wsi Terszakowie, oddalonej o dwadzieścia kilka km od Rudek, którego pojawienie się zapowiedzieć miała w ekstazie. Najsłynniejszym jej obrazem jest obraz czajkowicki, który oglądało dotąd przeszło 100.000 ludzi z całego kraju, nawet najdalszych zakątków Wołynia i Polesia.

Jak widać z tych relacyj ukraińskich, cała akcja została sprytnie wykorzystana przez propagandę ukraińską.

Metalowe odznaki ku czci metropolity Szeptyckiego z napisem „Książę Cerkwi" ukazały się w rozsprzedaży. Cena sztuki 40 gr.

Prawosławny Naukowo-Wydawniczy Instytut, zorganizowany w ub. r. w Grodnie wydał w języku polskim jednodniówkę „Głos Prawosławia" oraz kalendarz prawosławny na rok bieżący. W kołach ukraińskich założenie instytutu wywołało wielki niepokój.

Statut prawosławnego metropolitalnego muzeum — archiwum zatwierdził synod biskupów prawosławnych. Muzeum zorganizowano w Warszawie. Muzeum kolekcjonować będzie m. in. pamiątki przeszłości cerkiewno-prawosławne. Kierownikiem muzeum jest uczony fachowiec mgr Korowicki.

Ksiądz Wołkow (prawosławny), b. poseł W. U. O.,

został z ramienia metropolity Dionizego przeniesiony ze stanowiska proboszcza miasta Sarny na stanowisko administracyjne do konsystorza warszawskiego. Równocześnie będzie spełniał obowiązki duszpasterza ukraińskiej kolonii warszawskiej.

Nauczanie religii prawosławnej w szkołach przedstawia stan nieodpowiedni — tak stwierdzają „Wiadomości Metropolii Prawosławnej", oficjalny organ Cerkwi prawosławnej (redagowane w jęz. polskim). Nr 6 tego pisma przedstawia tendencyjne dane statystyczne, dotyczące nauczania religii prawosławnej w szkołach województwa lubelskiego w bieżącym roku. Ogółem w 6 powiatach tego województwa jest 475 (?) szkół, do których uczęszcza młodzież prawosławna. W tej liczbie religii prawosławnej uczy się w 160 szkołach, udzielając jej 11.647 dzieci. Nie pobiera natomiast nauki religii 20.675 (?) uczniów w 315 (?) szkołach. Poza tym liczba godzin nauczania tegoż przedmiotu wynosi w tychże 160 szkołach 533 godzin tygodniowo, podczas gdy w myśl programu winno być godzin 1.658. Jako przyczynę tego stanu rzeczy uważa pismo fakt, że nie udziela się (?) pozwoleń na nauczanie religii prawosławnym księżom proboszczom.

Prawosławne rosyjskie pismo „Woskresnoje Czteni-je" powiększa swój dział publicystyczny i ponadto wydawać będzie specjalne dodatki, „Za Trezwost" (kwartalnie) i „Dietskij Listok" (miesięcznik). „Diło", (1. I.), komentując ten fakt, podkreśla, że następuje w łonie Cerkwi prawosławnej likwidacja słowa ukraińskiego na rzecz wydań rosyjskich. Poprzednio już zlikwidowano inne pisma ukraińskie: „Duchowna Besida", „Duchownyj Sijacz" i „Dytyna". Prasa ukraińska podkreśla konieczność zapełnienia powstałej luki nowymi wydaniami ukraińskimi.

ŻYCIE KULTURALNE

Na Ridną Szkołę uzyskano poważną kwotę 1.076 zł ze zbiórki, przeprowadzonej w czasie od 13 do 21 listopa-

da ub. r. na terenie wsi powiatu lwowskiego. Mimo tak pięknych wyników pisma ukraińskie zwracają się z apelem do społeczeństwa, by fundusze, uzyskane z kolędowania w okresie gwiazdkowym, przeznaczono na potrzeby Ridnej zkoły. Wzywano również do zwiększonej ofiarności poszczególnych jednostek i towarzystw, które przez imprezy mogą się również przyczynić do wzbogacenia funduszów wymienionej instytucji. Apeluje się również o wzrost liczby członków Towarzystwa. Liczba ta w chwili obecnej wynosi 105.000 osób.

Ukraińskie postulaty w dziedzinie szkolnictwa obejmują cały szereg zagadnień i problematów, których omawianie ułatwia Ukraińcom propagandę masową. Poruszył je m. in. w dniu 30. XI. r. ub. na posiedzeniu Państwowej Rady Wychowania Publicznego członek tejże Rady, poseł Dymitr Wełykanowycz. Postulaty te przedstawiają się w streszczeniu następująco: Społeczeństwo każdej narodowości ma głos rozstrzygający w samorządzie szkolnym i to zarówno w sprawach finansowych, jak i w zakresie zasad wychowania, nauczania i doboru ciała nauczycielskiego. Reprezentanci całego społeczeństwa winni też znaleźć się w inspektoratach szkolnych, kuratoriach i ministerstwie oświaty. Koszt budowy i utrzymania budynków szkół powszechnych powinno pokryć Państwo w wysokości co najmniej 50%. W zakresie oświaty pozaszkolnej inicjatywę pozostawić należy społeczeństwu, mianowicie jego organizacjom kulturalno-oświatowym. Państwo udzielić winno pomocy materialnej i zasobów fachowych. Bolączką społeczną jest katastrofalne bezrobocie, szczególnie w szeregach nauczycielstwa ukraińskiego (?) i to przede wszystkim na terenie kuratorium szkolnego lwowskiego. Wysuwa się postulat, by na terenach narodowo mieszanych wyznaczano jedynie takich nauczycieli, którzy wykazać się mogą kwalifikacjami nauczania języka miejscowej niepolskiej ludności. Mówca zwrócił w dalszym ciągu uwagę na niedostateczne zaopatrzenie ziem wschodnich w zakresie szkol-

nictwa zawodowego, co jest tym bardziej jaskrawe, (?) jeśli się wymienione szkolnictwo na tych terenach porówna ze stanem w zachodnich ziemiach Polski. Poruszano też sprawę rozbudowy szkolnictwa dla mniejszości ukraińskiej. „Narodowa szkoła — zakończył mówca — bynajmniej nie koliduje z instytucją Państwa".

Na marginesie tych uwag zauważyć należy, że miejscowe polskie społeczeństwo wysuwa szereg zastrzeżeń pod adresem nauczycieli Ukraińców, którzy uczą po wsiach i osadach polskich. Coraz popularniejsze staje się hasło: tylko Polak-nauczyciel może uczyć dziecko polskie.

Powieść Marii Ostromyry na tle życia szkolnego, pt. „U Wyrij" ukazała się na półkach księgarskich, w wydaniu Biblioteki Ukraińskiej. Książkę cechuje prostota stylu. Książka jest debiutem powieściowym, który krytyka ukraińska powitała przychylnie.

O ukraińskie przekłady najwybitniejszych dawnych i współczesnych pisarzy świata woła znany krytyk i literat ukraiński, p. Michał Rudnicki, na łamach „Diła" (Nr 5). W dziedzinie tej stwierdza autor zupełny prawie zastój, za przyczynę którego uważa przede wszystkim brak wydawców i wydawnictw, które finansowałyby, choćby najskromniej, podobne przedsięwzięcia.

Wieczór zakarpackiej poezji odbył się staraniem towarzystwa wykładów naukowych im. P. Mohyły we Lwowie w dniu 10. XII. ub. r. Charakterystykę i dzieje rozwoju twórczości poetów Zakarpacia dał młody poeta ukraiński, Bohdan Krawców. W drugiej części wieczoru odbyła się recytacja p. Luby Sobotówny i b. uczniów artystki Łesi Krywieckiej. Recytowano m. in. utwory Grendży - Dońskiego oraz Zoresława, poza tym innych wybitnych przedstawicieli literatury zakarpackiej.

„Szkodliwe myśli Michała Dragomanowa" — oto tytuł książki, pióra dra K. Czechowicza, wydanej w Przemyślu jako odbitka z „Ukraińskiego Beskidu". Książka, napisana w formie przystępnej i popularnej, dowodzi

szkodliwości ideologii i poglądów wybitnego ukraińskiego polityka i myśliciela — z punktu widzenia współczesnej polityki ukraińskiej.

„Hannibal" — oto tytuł książki, pióra Aleksandra Tarnowycza (brata naczelnego redaktora dwutygodnika „Nasz Łemko"), którą wydało ostatnio wydawnictwo „Batkiwszczyna". Książka, zawierająca około 300 stron druku, przedstawia starannie i rzeczowo opracowany materiał historyczny — naturalnie jednostronnie i tendencyjnie.

„Junaćkyj Szlach" oto tytuł nowego pisma dla młodzieży o charakterze informacyjnym, które w listopadzie r. ub. poczęło wychodzić. Pismo wydaje Koło „Orłów" im. ks. Jarosława Ośmomysła we Lwowie.

Zharmonizowali szereg pieśni ludowych białoruskich, kompozytorzy ukraińscy, A. Koszyć i M. Hajworoński. Pismo białoruskie „Kałośsie" zamieszcza kilka z nich.

Ukraińska organizacja artystów „Spokij" odbyła w Warszawie w dniu 18. XII. ub. r. walne zgromadzenie. Towarzystwo liczy 59 członków, w tym 35 zawodowców (malarze, rzeźbiarze, graficy, architekci i muzycy). 22 „przyjaciół" oraz 2 członków honorowych. Towarzystwo urządziło w roku sprawozdawczym szereg odczytów i referatów z zakresu sztuki, ponadto zorganizowało XI wystawę prac swych członków. Prezesem Towarzystwa obrano prof. Piotra Mehyka.

Ukraiński Nacjonalny Chór im. Łysenki, warszawskie Towarzystwo śpiewacze, odbył doroczne walne zgromadzenie. W planie pracy na rok bieżący jest zorganizowanie kilku koncertów, występy w radiu oraz działalność w zakresie nauki śpiewu, udzielanej szerokim masom. Prezesem Towarzystwa wybrano inż. Wynnyka.

Ukraińcy pragną mieć malarstwo historyczne. W dziale artystycznym numeru świątecznego „Diła" Światosław Hordyńskyj zastanawia się nad kwestią, dlaczego ukraińscy malarze nie malują wielkich obrazów historycznych. „Z takim pytaniem — pisze autor — spotyka się raz po raz każdy ukraiński artysta. Wskazuje mu się przy

tym jako przykład choćby sztukę ubiegłego stulecia naszych sąsiadów, dodając nieraz kilka nie bardzo przychylnych słów pod adresem nowej sztuki, jej kierunków, jej „materializmu“, no i braku patriotyzmu artystów. Przeciętny obywatel myśli, że wszystko to, co robią teraz artyści, wszystkie ich „eksperymenty“ (które właściwie należą już do przeszłości) są mało co warte, że to „sztuka dla sztuki“ (o tym zapewniają nieraz i ludzie bliscy sztuce, którzy jednak chcą być większymi patriotami), że nasze ubogie życie społeczne nie może sobie pozwolić na taki luksus itd.“.

„Bo też istotnie — potwierdza Hordyńskyj tę powszechną opinię — co szkodziłoby ukraińskim artystom dać np. szereg obrazów historycznych, które przedstawiałyby jakieś jasne momenty ukraińskiej przeszłości, obrazów, w jakich ci artyści mogliby pokazać swe osiągnięcia w utworach tematycznych, wszystkim zrozumiałych.

„Wszystkim“ — to znaczy, że taki obraz można zawieźć na prowincję, można by z niego zrobić reprodukcje celem rozpowszechnienia albo zamieścić odbitkę w popularnym czasopiśmie. Gdyby powstała taka sztuka, wtedy, zapewniają, artysta miałby zapewnionego masowego konsumenta swoich dzieł artystycznych, zniknąłby też i rozłam, jaki istnieje między dążeniami współczesnej sztuki a społeczeństwem... Tymczasem, powiadają, artyści nie chcą tego robić, albo ci — dowcipniejsi — to im nie odpowiada“.

Brak malarstwa historycznego w sztuce ukraińskiej tłumaczy autor trudnymi warunkami ekonomicznymi, ponieważ malarze, pracując z konieczności na chleb codzienny w innych zawodach, stanowią przeważnie typ „artysty niedzielnego“, który uprawia swą sztukę tylko przy święcie. Nie mają zaś czasu na studiowanie materiału historycznego ani pieniędzy na kupowanie kostiumów i broni. Muzea nie posiadają też tych przedmiotów — dopiero obecnie jedno z muzeów ukraińskich zapoczątkowa-

ło dział wojenny. Hordyńskyj przytacza jako przykład Matejkę, któremu jego opiekun hr. Tarnowski, sam znakomity historyk, ułatwiał tego rodzaju pracę.

Wywodom Hordyńskiego nie można odmówić pewnej słuszności, jeżeli idzie o malarstwo historyczne, jednakże zarówno artykuł jego, jak i szereg innych podobnych uwag w pismach ukraińskich na temat zwłaszcza literatury ukraińskiej, dowodzi usilnych starań w społeczeństwie ukraińskim do wytworzenia twórczości narodowej, która by miała znaczenie propagandowe. Nawoływania te wpłyną zapewne na wzmożenie produkcji tego rodzaju — ale czy „na zamówienie" powstanie istotnie prawdziwa sztuka, to zobaczymy.

„Kryłos" — oto tytuł filmu, który właśnie obecnie wykańczają Ukraińcy, według scenariusza i reżyserii W. S. Łewyckiego. Film obrazuje prace wykopaliskowe dra J. Pasternaka w Kryłosie, przy czym w film wpleciono zręcznie wizję ukraińskiej (?) doby książęcej. Dobę księcia Jarosława Ośmomysła rekonstruuje teatr im. Kotlarewskiego. Zdjęcia filmowe wykonuje J. Dorosz.

Retrospektywną wystawę malarstwa i rzeźby urządzono w salach ukr. Muzeum Narodowego we Lwowie. Wystawa daje przegląd sztuki ukraińskiej za ostatnie pół wieku. Szczególnie bogate są eksponaty, obrazujące sztukę współczesną. Dla porównania umieszczono też na wystawie eksponaty sztuki obcej, nieukraińskiej. Szczególnie bogaty jest dział ikon oraz rysunków do ikon, wśród których spotyka się naprawdę mistrzowskie egzemplarze. Na wystawie mieszczą się m. in. dzieła Sosenki, Trusza, Nowakowskiego, Andrijenki i Archypenki.

Jubileusz 50-lecia działalności artystycznej Wasyla Kryczewskiego, jednego z wybitniejszych twórców ukraińskich w zakresie architektury, minął właśnie niedawno, przeszedłszy — jak uskarżają się Ukraińcy — cicho na ogół i niespostrzeżenie. Kryczewski jest twórcą szeregu monumentalnych gmachów w miastach Ukrainy zadnieprzańskiej, np. w Charkowie. W r. 1901 otrzymał

pierwszą nagrodę za projekt budynku ziemstwa połtawskiego w stylu ukraińskim. Kryczewski pracuje poza tym również jako malarz, urządzając wystawy swych prac w miastach Ukrainy, Rosji, Ameryki oraz w szeregu miast zachodnio-europejskich.

Okręgową spółdzielnię dla prowadzenia wędrownych kin oraz dla przeprowadzenia produkcji filmowej zamierza w najbliższym czasie zorganizować Rewizyjny Sojuz Ukr. Kooperatyw.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

„Gospodarczy Fundusz Stypendyjny" — oto nazwa specjalnej Komisji, zorganizowanej przy Towarzystwie Naukowym im. Szewczenki we Lwowie, mającej na celu przygotowanie ukraińskich fachowców w zakresie pracy ekonomicznej i handlowej. Towarzystwo założono w czerwcu r. 1937 z inicjatywy Towarzystwa Ukraińskich Studentów Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie wespół z ukraińskimi kołami gospodarczymi. Komisja urządza referaty z zakresu ekonomiki i handlowości. przygotowuje dla studiującej młodzieży płatne praktyki wakacyjne w instytucjach ukraińskich oraz — w miarę funduszów — stara się o wysyłanie absolwentów Akademii Handlowych w Polsce na studia i praktykę zagraniczną. W ub. r. przyznano jedno stypendium na wyjazd do Holandii. Towarzystwo rozwija propagandę celem podniesienia ilości członków dla rozwinięcia rozleglejszej pracy.

O przetwórstwie mięsnym Centrosojuzu interesujące dane podaje „Hospodarsko-Kooperatywnyj Czasopys" (Nr 1—2). Sklepów mięsnych Centrosojuzu jest obecnie 8. Nowoczesną, urządzoną według ostatnich wymogów higieny i techniki fabrykę przetworów mięsnych uruchomiono obecnie we Lwowie w budynku Centrosojuzu przy ul. Lwowskich Dzieci. Wewnętrzne urządzenie fabryki

kosztowało 12.000 zł. Fabryka posiada nowoczesne wędzarki, 3 parowe kotły do gotowania przetworów mięsnych i przetapiania smalcu i cały szereg masarskich urządzeń. Fabryka pokrywa zapotrzebowania sklepów miejskich oraz powiatowych sojuzów spółdzielczych. Fabryka zatrudnia w chwili obecnej 9 pracowników umysłowych i 14 fizycznych. W sklepach mięsnych Centrosojuzu pracuje 21 osób, w ekspozyturze Centrosojuzu w rzeźni lwowskiej pracuje 4 robotników akordowych. Przeciętna tygodniowa przetwórczość we fabryce Centrosojuzu wynosi 120 sztuk wieprzów. Fabryka może też zwiększać swą produkcję.

Porównanie spółdzielczości polskiej i ukraińskiej. Organ Rewiz. Sojuzu Ukr. Kooperatyw „Hospodarsko-Kooperatywnyj Czasopys" podaje dane ilustrujące rozwój spółdzielczości ukraińskiej i porównuje go z wynikami pracy polskiego społeczeństwa na tym polu.

„Z końcem r. 1926 cała przeprowadzona statystycznie kooperacja w Polsce liczyła 1,917.347 członków, z tego na polską spółdzielczość przypada 77.2%, a na ukraińską 10.3%. Z końcem roku 1936, ogólna liczba członków spółdzielni w Polsce wynosiła 2,803.606, tym 71.5% Polaków i 21.3% Ukraińców.

Statystyka kooperatyw w Polsce za r. 1926 notuje ogólną liczbę 6.789 spółdzielni, w czym polskie związki grupują 61.3%, a ukraińskie 20.8%. W r. 1936 na 11.496 kooperatyw w Polsce liczba polskich obniżyła się do 59.6%, natomiast ukraińskich wzrosła do 28%. Udziały członków wynosiły w r. 1926 we wszystkich kooperatywach ogółem 39. 137.000 zł. W polskiej grupie przypada na jedną spółdzielnię 6.623 zł, w ukraińskiej tylko 1.027 zł, na 1 członka polskich kooperatyw przeciętnie 18.60 zł, ukraińskich 7.30 zł. Po 10 latach kapitał udziałowy wynosił w polskiej grupie przeciętnie 12.860 na spółdzielnię i 43.90 zł na członka, w grupie ukraińskiej 1.511 zł na spółdzielnię i 9.70 zł na członka. Fundusz zapasowy polskich spółdzielni wzrósł z 7.026 na każdą instytucję do

11.800 zł i z 19 zł na każdego członka do 40.20 zł. W grupie ukraińskiej z 1.403 zł tylko na 1.662 zł na kooperatywę i z 10 zł do 19 zł na członka.

„Hosp.-Koop. Czasopys" stwierdza, że we wspomnianym dziesięcioleciu w ukraińskiej kooperacji zaznaczył się większy wzrost liczby spółdzielni i członków, niż w polskiej, natomiast polskie spółdzielnie lepiej przeprowadziły zbiórkę kapitałów udziałowych, które w 10 latach wzrosły u nich o 135%, gdy w ukraińskich tylko o 33%.

Propaganda kooperacji wśród robotników ukraińskich. Dnia 26 grudnia staraniem kooperatywy „Ukr. Robitnyczyj Sojuz" odbyło się zebranie w sprawie propagandy spółdzielczości ukraińskiej w dzielnicy Gródeckiej we Lwowie. Zagaił obrady p. Sadowyj, po czym wygłosiła referat mgr Hładka, wskazując na potrzebę szerzenia idei spółdzielczości wśród robotników, a zwłaszcza kobiet, gdyż od współpracy kobiecej zależy siła kooperacji spożywczej.

Obecnych było około 40 osób. Na koniec stycznia zapowiedziano następne zebranie.

V Zjazd prezesów i sekretarzy filii Towarzystwa „Silśkyj Hospodar" odbył się w dniu 28. XII. ub. r. W zjeździe udział wzięło 68 delegatów filii oraz przedstawiciele Centro- i Masłosojuzu. Celem zjazdu było omówienie warunków pracy towarzystwa we współczesnych okolicznościach oraz nakreślenie planu pracy na rok najbliższy. Referent, inż. Jan Łapczuk, stwierdził poważny kryzys w zeszłorocznej działalności towarzystwa. Dowodem tego poważny, 20—40%-owy spadek cen zboża w porównaniu z ubiegłymi latami oraz zmniejszenie dochodowości hodowlanej z powodu pryszczycy. Wydarzenia w kraju i za granicą wpływały poza tym wydatnie hamująco na rozwój gospodarczy, odbijając się szczególnie niekorzystnie na eksporcie ukraińskim. Prelegent uskarżał się na hamowanie w pracy ośrodków pracy towarzystwa oraz na utrudnienia w związku z parcelacją. Towarzystwo

dołożyło wszelkich starań, by przyczynić się do jak najbardziej pomyślnego stanu gospodarczego swoich członków. Liczba członków towarzystwa w roku sprawozdawczym wzrosła na 10,5 tysiąca, wobec czego towarzystwo w chwili obecnej liczy ponad 40 tysięcy członków, jednocząc 16% wszystkich ukr. gospodarstw w Polsce. (W całym państwie jest zrzeszonych 11% gospodarstw). Towarzystwo posiada 1900 kół i 60 filii. Zatrudnionych pracowników fachowych jest powyżej 160. W roku sprawozdawczym Towarzystwo „Silśkyj Hospodar" zorganizowało 12 kursów dla przeszkolenia pracowników w zakresie poszczególnych działów pracy gospodarczej, w celu omówienia aktualnych zagadnień społeczno-agrarnych zorganizowano 3 zjazdy agronomów i instruktorów gospodarczych. Objazdów przedstawicieli Towarzystwa było w ub. r. 480 (w r. 1937 tylko 285). Wycieczek gospodarczych wieśniaków do Lwowa w celu oglądnięcia pracy ukraińskich instytucji gospodarczo-przemysłowych zorganizowano 18 z 70 wsi. Organami prasowymi Towarzystwa są: dwutygodnik „Silśkyj Hospodar" oraz miesięczniki „Ukraińskyj Pasicznyk", „Chliborobska Mołod" i „Praktyczne Sadiwnyctwo", wreszcie „Sad i Horod" od stycznia b. r. Towarzystwo przejawiło dużo wysiłku w sprawach obrony interesów wsi, zarówno w zakresie ustawodawczym, gdzie czyniono odpowiednie starania, jak u poszczególnych czynników administracyjnych w kraju.

„Silskyj Hospodar" obchodził w r. 1934 jubileusz 40-lecia swego istnienia, który połączono (!) z 90-leciem zniesienia pańszczyzny. Obecnie „Silskyj Hospodar" przygotowuje setną rocznicę uwłaszczenia włościan i swe 50-lecie.

„Supruha", Towarzystwo pracowników instytucji ukraińskich, zwołało na dzień 23. XII. ub. r. zjazd prezesów filii w kraju i sekcji lwowskich. Celem zjazdu było wszczęcie akcji w sprawie zbiorowych umów służbowych w sojuzach spółdzielczych. Omówiono również stan

pracy po filiach Towarzystwa. Między innymi poruszono również sprawę głośnego wydalenia 2 pracowników redakcyjnych z koncernu Tyktora, w związku ze znaną aferą „Komara". Domagano się umów zbiorowych dla dziennikarzy i literatów, pozostających w stosunkach służbowych, oraz zapowiedziano przeprowadzenie odpowiedniej akcji w tymże kierunku wspólnie z Towarzystwem Ukraińskich Dziennikarzy i Literatów. Zaznaczyć należy, że sprawie tej poświęcił również obszerny artykuł „Służbowyk", organ „Supruhy", w numerze 12.

Towarzystwo ukraińskich inżynierów powstać ma w Warszawie w najbliższej przyszłości. Na terenie Warszawy pracuje ponad 40 ukraińskich dyplomowanych inżynierów.

Kurs hotelarski dla chłopców z Zakarpacia zamierza się uruchomić w Pradze w najbliższym czasie. Kurs, trwający 3 miesiące, obejmie przeszkolenie hotelarskie i gastronomiczne około 300 chłopców z Rusi Zakarpackiej.

POLITYKA I SPORY

Sprawa ukraińska a Hitler. Lwowski tygodnik „Hołos" omawia kwestię ukraińską w związku z programem Hitlera. „Sprawa ukraińska — zaczyna się artykuł — jest teraz bardzo modna i głośna. Mówi się o niej i pisze w świecie bardzo wiele. Nie ma dnia, by w jakimś wielkim dzienniku zagranicznym nie było o niej artykułu czy wzmianki, wypływa ona pośrednio czy bezpośrednio na różnych konferecjach międzynarodowych, naradach mężów stanu, rozmowach polityków. I zawsze przy tym wymienia się imię Adolfa Hitlera. Czyni to prawie cała prasa polska, robi tak w znacznej większości i obca prasa zagraniczna.

„To stałe wiązanie imienia Hitlera czy w ogóle Niemiec z Ukrainą opiera się głównie na jednym miejscu „ewangelii" hitleryzmu, mianowicie książki Hitlera „Mein Kampf", właśnie tym, gdzie mówi on o zasadach niemieckiej polityki zagranicznej. Sformułowanie tych zasad

przez Hilera jest takie: „My, narodowi socjaliści, przekreślamy z całą świadomością zasady przedwojennej polityki zagranicznej Niemiec. Zaczynamy z tego miejsca, na którym zatrzymaliśmy się przed sześciuset laty. Wstrzymujemy odwieczny napór germański na południe i zachód, kończymy z handlową i kolonialną polityką czasów przedwojennych i zwracamy się do polityki przestrzeni, w której widzimy przyszłość. Otóż myśląc dziś o nowych przestrzeniach w Europie, musimy myśleć w pierwszej mierze o Rosji i otaczających ją państwach. Naszym zadaniem będzie wytrwała praca niemieckiego pługa, dla którego obszary zdobędzie miecz".

Tu „Hołos" cytuje uwagi pisma „Myśl Polska" na temat wznowionego hasła „Drang nach Osten" oraz przypomina liczne mapy propagandowe, które wyobrażają, jak mają wyglądać ewentualnie „Wielkie Niemcy": obejmują one Holandię, prawie całą Belgię, „wyrównane granice" z Francją, część Szwajcarii i Włoch, północno-wschodni dostęp do Adriatyku z uszczerbkiem Jugosławii, Czechy, Litwę, północno - zachodnie ziemie Polski z Toruniem, Bydgoszczą i Poznaniem (!!) oraz Słowaczyznę i Ukrainę jako tereny ekspansji".

„Jak widzimy — powiada „Hołos" — sprawa ukraińska pojawia się tu tylko jako poboczna funkcja niemieckiego dynamizmu i ekspansji. Takie przedstawianie sprawy sprowadza problem ukraiński do roli sztucznego i obcego wytworu i narzędzia, czyni ukrainizm z jego dążeniami cudzą — niemiecką — agenturą. Jest to oczywiście tendencyjne, fałszywe i złośliwe — wszystko jedno, świadome czy nieświadome określanie rzeczywistości.

„Bo sprawa ukraińska ma swój ciężar gatunkowy, jest problemem międzynarodowego, światowego znaczenia nie dlatego, że nią interesuje się czy nie interesuje się Hitler, czy ktoś chce wyzyskać ją dla swoich własnych celów — lecz dlatego, że istnieje wielki żywy naród ukraiński. Ten naród dąży nieprzerwanie do zdobycia możliwości

pełnego rozwoju — i w tym leży istota i waga problemu ukraińskiego".

Odpowiedź ta bynajmniej nie może uspokoić czujności tych, którzy widzą związek między owymi dążeniami Ukraińców a planami Hitlera. Wyraźne zaznaczenie, że Ukraina nie leży w orbicie bezpośredniej zaborczości niemieckiej takiego związku nie tylko nie neguje, ale przeciwnie, podkreśla jego możliwość. (Przyp. red. P. W. A. P. „Nurt").

Głos ukraiński o śp. Romanie Dmowskim. „Nacjonalna Polityka" zamieszcza obszerny artykuł Pawła Łysiaka o śp. Romanie Dmowskim.

„Zmarły polski działacz polityczny — czytamy w tym artykule — był naszym największym wrogiem; był on tą jednostką, która swym umysłem uzbroiła nieprzejrzane szeregi polskiego społeczeństwa w eksterminacyjnej walce z nami bronią środków ideologicznych; był tym człowiekiem, który praktycznie kierował polskim społeczeństwem w tej walce, i wreszcie — był tym politykiem, który w wielkiej mierze urzeczywistnił swe plany w stosunku do nas — osobliwie po zakończeniu wielkiej wojny, na konferencji pokojowej w Wersalu".

Charakteryzując Dmowskiego, stwierdza autor, że był on politykiem na wielką miarę, chociaż był czołowym nacjonalistą polskim, nie bujał nigdy w obłokach ani nie gubił się w drobnych sprawach dnia powszedniego.

Omówiwszy szczegółowo działalność i ideologię zmarłego „Nac. Polityka" przechodzi do zagadnienia ukraińskiego: „Głównym problemem w orientacji politycznej Dmowskiego i polskiej narodowej demokracji spod trzech zaborów było jego stanowisko wobec zagadnienie ukraińskiego. Jako Polak z krwi i kości żył on całkowicie ideą tzw. Polski historycznej „od morza do morza", w której nie mogło być miejsca dla ukraińskości. Dmowski wierzył, że po zjednoczeniu wszystkich etnograficznych ziem polskich w granicach Rosji w dalszym rozwoju historycznym można będzie stosunkowo łatwo dogadać się z Ro-

sjanami co do podziału „sfery wpływów“ na ziemiach ukraińskich, czyli powtórzyć w takiej czy innej formie ugodę andruszowską. Na tym punkcie jego nacjonalizm zupełnie schodził się z rosyjskim nacjonalizmem, dla którego niewzruszoną zasadą jest zdanie Wałujiwa, że żadnej Ukrainy nie było, nie ma i być nie może“.

„Wiemy — powiada dalej Łysiak — że wszechpolacy, osobliwie na „naszych“ ziemiach, wprost literalnie wprowadzali w życie w stosunku do nas zasady polityki Dmowskiego. Właśnie oni są w największej mierze odpowiedzialni za tę rzeczywistość, jaką tu mieliśmy i mamy“.

„Ukraiński instrument“. Lwowski organ rosyjski „Russkij Gołos“ z 13 bm. wypowiada charakterystyczne przestrogi na temat ukraiński.

„Instrument ukraiński jeszcze w czasie wojny począł wyślizgiwać się z rąk polskich, a potem stał się zupełnie narzędziem niemieckim. W ostatnim czasie ukrainizm zdradza chęć, aczkolwiek bez powodzenia, wystąpić w roli czynnika samodzielnego. Na polski lub niemiecki protektorat Ukraińcy patrzą się, jak na kule, z których człowiek korzysta, jak długo ich potrzebuje, a gdy wyzdrowieje, odrzuca je bez żalu. Ukraińcy świadomi są tego, że daleko im do niepodległości i że wątpliwym jest, czy w ogóle zdobędą ją. Wobec tego mocno trzymają się kul, ale wolą mocniejsze kule wyroku berlińskiego.

Nadzieje pokładane na to, że Ukraińcy zdecydują się przemienić „kule berlińskie“ na „kule warszawskie“, nie mają żadnych widoków. Ukraińcy mogą tylko od czasu do czasu, w tym lub innym wypadku skorzystać z pomocy polskiej, o ile by to było korzystnym dla nich i nie przeczyło interesom Niemiec.

Niemiecka i sowiecka konkurencja na gruncie problemu ukraińskiego czyni to zagadnienie nieużytecznym dla Polski“.

„Przecież „wielką operację“ Polski na Wschodzie trudno przedstawić sobie — pisze„ Russkij Gołos“ — bez udziału Niemiec, a współpraca z Niemcami byłaby niebez-

pieczną dla Polski bez względu na wynik „operacji". Jeśliby „operacja" udała się, to Niemcy współpracowałyby potem z Ukrainą i Białorusią, aby pozbyć się konkurencji polskiej na wschodzie Europy, a gdyby „operacja" nie udała się, to nie można wątpić, że najbardziej ucierpiałaby wskutek tego Polska. Los Austrii, która współpracowała z Niemcami przeciw Rosji, jest wielce pouczający pod tym względem".

Bić się czy przyjaźnić z Węgrami? Nad tą kwestią zastanawia się „Nowyj Czas", roztrząsając wypadki na „płonącej granicy". W rezultacie stwierdza wspomniane pismo, że: „Wielkich pretensyj, a osobliwie pretensyj terytorialnych między obu państwami nie ma i prawdopodobnie nie będzie. Co prawda, Ukraińcy mogą mieć żal za utraconym Użhorodem, Munkaczem i Berehowem i dlatego, ewakuując się z tych miast, mogliby mówić tamtejszym rodakom: „Do zobaczenia". Ale polityczny realizm nakazuje liczyć się z tym, że trzeba będzie wybudować na terytorium Karpackiej Ukrainy nowy Użhorod, Munkacz czy Berehów, a już nie przewracać do góry dnem arbitrażu wiedeńskiego i prowadzić z Węgrami permanentnej wojny, choćby tylko politycznej o sprawy proporcjonalnie nie największe".

„Nowyj Czas" kończy słowami: „Między Karpacką Ukrainą a Węgrami powinien zapanować pokój, pokój tylko na zasadach pełnej i bez zastrzeżeń równości i wzajemności. Rzecz jasna, że na tym odcinku swych południowych granic chciałoby karpackie państwo ustabilizować swą historyczno-polityczną sytuację, właśnie na tych zasadach".

Pod znakiem Chrystusa i Szewczenki „Ukraińskie Wisty" (nr 288) chcą stworzyć jednolity wspólny front Ukraińców, zgodnie z ideologią, że tylko Cerkiew i naród we wspólnym działaniu tworzyć mogą wielkie dzieła. Hasło Chrystusa i Szewczenki wysuwa się na marginesie wystąpień biskupa Chomyszyna, który usiłuje wyraźnie przeciwstawiać oba te pojęcia, domagając się bezwzględnej

służby jednemu tylko z tych ideałów, mian. Chrystusowi. „Tworzyć dwa fronty — czytamy w „Ukr. Wistach" — Front Nacjonalnej Jedności i Front Cerkiewnej Jedności oraz przeciwstawiać jeden drugiemu jako idee, które się wykluczają — to niedobrze wróży. Wykluczyć z dusz ukraińskich Szewczenkę i pozostawić tylko Chrystusa — nie powiedzie się tak samo, jak druga próba: pozostawić Szewczenkę bez Chrystusa".

„Spokój jest pierwszym obowiązkiem obywatela" — oto zasada, którą w swej prasie zaleca Undo. Pod takim mianowicie tytułem pojawił się artykuł Zenona Pełeńskiego w „Nacjonalnej Polityce", organie Unda. „Są sytuacje — czytamy tam — w życiu narodów, gdzie gorączka, nerwy, entuzjazm i zapał są najgorszą polityką. Są sytuacje w życiu narodów, jakie wymagają naprawdę kamiennego spokoju, czasem trzeba po prostu czekać, bo więcej nie ma możliwości do działania. Czekać i przeczekać".

Niedomaganiom ukraińskiego życia społecznego zorganizowanego poświęciło artykuł wstępny „Diło" (Nr 2), zastanawiając się nad przyczyną wymienionego stanu rzeczy. Istotną przyczynę małej dynamiki i ekspresji oraz niewielkiego bogactwa ukraińskiego życia społecznego widzi w tym, że inteligenckie kierownictwo narodu niedostatecznie zdaje sobie sprawę ze sensu nowoczesnej walki narodowej. Sens ten stanowi dziś masowa i świadoma narodowych celów organizacja społeczna, kierowana jednolitą narodową wolą, mająca na uwadze jedynie i wyłącznie dobro narodu. Artykuł wzywa do zwiększenia jednostkowej i zbiorowej aktywności, do porzucenia anarchii i konsolidacji wewnętrznej, partyjno-politycznej oraz społeczno-narodowej.

ROZMAITOŚCI

Pierwszy zjazd Tow. „Orły". Założone w r. 1937 ukraińskie towarzystwo młodzieży „Orły" odbyło dnia 27 grudnia pierwszy zjazd członków we Lwowie przy pl.

św. Jura 5. Na zjazd przybyło 50 delegatów z 189 kół, które liczą razem 4.979 członków. Po nabożeństwie w katedrze św. Jura otworzył obrady kol. Roman Danyłowycz, sprawozdanie przedstawił red. Wasyl Hlibowyckyj. Omawiano sprawy wychowania młodzieży i organizacji obozów. W ciągu lata Tow. zorganizowało następujące obozy: instruktorski, wypoczynkowy dla młodzieży rzemieślniczej i obóz pracy na Kryłosie pod Haliczem, gdzie pracowało 159 członków. Uczestnicy zjazdu odwiedzili ks. metropolitę Szeptyckiego, który wskazał im na potrzebę organizacji młodzieży i jej wychowania, zwracając uwagę więcej na jakość niż na ilość (istotnie bowiem ze sprawozdania zamieszczonego w prasie ukraińskiej widać, że liczba „Orłów" jest niezbyt wielka, co jest tym ciekawsze, że stow. „Orłów" skupia młodzież katolicką).

Zapis na rzecz młodzieży ukraińskiej. We Lwowie zmarł dnia 18 stycznia śp. Sergiusz Zakraśnianyj, który zapisał 20.000 zł i swój udział w przedsiębiorstwie do rozporządzenia Tow. „Proświta" na utworzenie stypendiów dla uczniów szkół wyższych. Zmarły urodził się w okolicach Białocerkwi na Ukrainie i odegrał wybitną rolę w organizacji republiki ukraińskiej. Następnie wyemigrował z kraju i osiadł w Polsce, w Dubnie, gdzie założył do spółki z innym emigrantem skład drzewa na dworcu kolejowym i w samym mieście. Żyjąc oszczędnie, zdołał złożyć kapitalik, który przeznaczył na cele społeczne.

Sokolska „czterolatka". Z nowym rokiem wchodzi w życie drugi z rzędu czteroletni plan pracy dla organizacji ukraińskiego „Sokiła". Pierwsza czterolatka, która obowiązywała od r. 1935, miała na celu rozszerzenie zasięgu akcji wychowania fizycznego, zwiększenie ilości członków, wychowanie ich w duchu sokolim, oraz zaopatrzenie gniazd w przybory do gier ruchowych. Nowy plan obejmuje wykształcenie fachowe przewodników sokolich i wyszkolenie członków pod względem ideowym i fizycznym. W tym celu „Sokił" organizować będzie w kraju kursy wyszkoleniowe dla fachowców. Wszyscy członkowie do 30 roku życia poddani będą próbom, obejmującym

cały szereg zadań. Przeprowadzony też będzie konkurs na najsprawniejsze gniazdo sokole.

Konstytuujące walne zgromadzenie spółdzielni zdrowia w Dobrowlanach (Drohobyckie), odbyło się w dniu 17. XII ub. r. Spółdzielnia obejmie całą gminę dobrowlańską.

ZAKARPACIE

Emigracja amerykańska zakupiła „Ukraiński Dom" w Huszcie. Poświęcenia obiektu dokonał administrator apostolski Zakarpacia, biskup D. Niaradi. W uroczystości uczestniczył premier Wołoszyn i min. Rewaj.

Przeciw spisowi ludności, który na terenie Słowaczyzny przeprowadzono w dniu 31. XII. ub. r., zwraca się bardzo ostro prasa ukraińska, twierdząc, że spis przeprowadzono tendencyjnie, polegając na informacjach osób postronnych. Spis był zupełnie niespodziewany i nie zapowiedziany. Zainteresowane strony nie miały możności poczynienia odpowiednich przygotowań. Prasa ukraińska podkreśla, że Ukraińcy bynajmniej nie zamierzają zrezygnować z ukraińskich terenów, nieprawnie włączonych w granice Słowacji. Odpowiednie komunikaty, protestujące przeciw zaszłym faktom, wydała również Karpatoukraińska Służba Prasowa.

Wymiana urzędników państwowych między Rusią Zakarpacką a Słowacją nastąpi w najbliższej przyszłości na podstawie specjalnego porozumienia obu rządów, które ureguluje powrót Ukraińców i Słowaków, pracujących dotąd poza swym krajem, do swej ojczystej ziemi. Nastąpi przy tym obopólne zabezpieczenie warsztatów pracy dla repatriowanych urzędników.

Na zakup mundurów dla Siczy Zakarpackiej przeznaczono dochód z kolędowania w okresie Bożego Narodzenia. Taką odezwę do wszystkich oddziałów Siczy wydała główna komenda siczowa w Huszcie.

Delegację żydowskich organizacji gmin wyznaniowych i grup politycznych przyjął na audiencji premier

Wołoszyn. Delegacja przedstawiła premierowi postulaty gospodarcze i oświatowe, mianowicie posiadanie własnych żydowskich szkół. Równocześnie prosiły delegacja o pozwolenie na utworzenie w Huszcie żydowskiego Biura Centralnego, które reprezentowałoby interesy 12-procentowej mniejszości żydowskiej na Zakarpaciu. Premier przyrzekł w jak najszerszej mierze uwzględnić przedstawione mu postulaty.

Kooperatywny Sojuz Rusi Zakarpackiej odbył nadzwyczajne walne zebranie członków w dniu 25. XII. ub. r. Sprawozdanie z działalności Związku wykazało 144 współcześnie istniejących towarzystw kredytowych i kas rolniczych, należących do Związku, 50 towarzystw przeszło w ręce węgierskie. Spółdzielni spożywczych było 188, pozostało 109. W sprawie uporządkowania i regulacji stanu finansowego spółdzielni, które przeszły do Węgier, toczyć się będą pertraktacje z spółdzielczymi ośrodkami węgierskimi.

Ku uczczeniu 60-lecia urodzin poety Ołesia wystawi w dniu jego urodzin ukraiński państwowy teatr „Nowa Scena" sztukę Ołesia „Nad Dniprom". „Nowa Scena" przygotowuje tournee po prowincji oraz po wschodniej Słowaczyźnie.

Manifestacja ukraińska filii ukraińskiej Narodnej Rady i Siczy Karpackiej odbyła się na Zakarpaciu. W manifestacji wzięło udział ponad (?) 10.000 osób. Z ramienia władz uczestniczył min. Rewaj, szef propagandy Komaryński oraz Teodor Rewaj, prezes Ukraińskiej Narodnej Rady.

Zjazd Siczy Karpackich, organizacji obrony narodowej, odbył się w Irszawie. W zjeździe udział wzięło 1000 uczestników.

Nazwie stolicy Zakarpacia, Husztu, poświęcił w „Nowym Czasie" artykuł uczony ukraiński Michał Woźniak. Nazwa wywodzić się ma zgodnie z tezą tegoż uczonego — od słowa „hustyj". Stąd prawidłową byłaby nazwa

Huszt obok używanej na Zakarpaciu oficjalnie nazwy Chust.

Uniwersytet ukraiński w Huszcie. Jak oświadczył premier Rusi Zakarpackiej Wołoszyn w wywiadzie udzielonym pismu „Lidowe Nowiny", uniwersytet prywatny ukraiński z Pragi zostanie przeniesiony do Husztu.

„Ukraińska Sztuka Filmowa" — oto nazwa towarzystwa filmowego, którego zorganizowano w Huszcie. Towarzystwo nakręcać będzie filmy z życia Zakarpacia o charakterze dokumentalnym i krajoznawczym.

Reżyserem teatru w Huszcie, „Nowa Scena", został po śmierci M. Arkasa, baletmistrz i aktor Włodzimierz Libowycki, znany z filmu na tle Huculszczyzny „Połonińskie kochanie". Do Libowyckiego zwróciły się wytwórnie filmowe, praska „A. B." i berlińska „Ufa", z propozycją uczestnictwa w nakręcaniu filmów ukraińskich.

Zwrot ku budownictwu drewnianemu. Na Rusi Zakarpackiej w Niżnym Komarniku zbudowano z ofiarności miejscowego społeczeństwa cerkiew drewnianą, która jest pierwszą próbą odrodzenia architektury drewnianej, mającej świetną przeszłość, doskonałą technikę i piękne formy artystyczne. Nowa cerkiew, którą projektował architekt Włodzimierz Siczyńskyj, ma trzy kopuły i jest wzorowana na typach budownictwa ludowego.

Muzyczne towarzystwo „K o b z a" założono w Huszcie na zgromadzeniu w dniu 18. XII. Celem towarzystwa jest szerzenie znajomości muzyki ukraińskiej w najszerszych sferach.

Ułas Samczuk, znany autor „Wołynia", objeżdża obecnie miasta zakarpackie, wygłaszając odczyty i referaty. Plan objazdu obejmuje 24 miast i wsi Zakarpacia. Odczyty pt. „Zadania współczesnej literatury ukraińskiej" i „Ukraińska świadomość narodowa" cieszą się — jak donosi prasa zakarpacka — wielkim powodzeniem w sferach ukraińskiej inteligencji.

Gen. Leon Prchala — trzecim ministrem Rusi Zakarpackiej. Jak informują dobrze zorientowani Rosjanie, rząd

czecho-słowacki mianował celowo komendanta b. użhorodzkiej dywizji gen. Leona Prchalę trzecim ministrem rządu Rusi Zakarpackiej. Jak podaje zaś prasa ukraińska, rząd centralny zamierzał mianować na to stanowisko Rusina, wobec tego jednak, że zamiar ten napotkał na stanowczy sprzeciw ze strony sfer ukraińskich, zdecydowała się Praga na mianowanie gen. Prchali, motywując ten krok swój względami militarnymi: na Rusi Zakarpackiej nie nastały jeszcze stosunki normalne, a wobec tego koniecznym jest, aby w rządzie karpatoruskim był przedstawiciel wojska, albowiem jemu Czechosłowacja w pierwszym rzędzie zawdzięcza, że nie straciła ruskiego Zakarpacia.

Tymczasem Ukraińcy, ich prasa, organizacje i członkowie rządu karpatoruskiego, ks. Wołoszyn i p. Rewaj, nie kwestionują wprawdzie roli i znaczenia wojska, ale stanowczo zastrzegają się i protestują przeciw mianowaniu trzecim ministrem Rusi Zakarpackiej właśnie gen. Prchali.

I trudno zaprzeczyć, że w tym wypadku Ukraińcy, z ich stanowiska, mają słuszność.

Zapewne, gen. Leon Prchala, jako człowiek, żołnierz i patriota państwa czechosłowackiego, posiada duże zalety. Ale jest to były sybirski „legionarz", rusofil, raczej Czecho-rosjanin, związany z rosyjskością swoją przeszłością wojskową, kulturą osobistą i stosunkami rodzinnymi. Jako taki, gen. Prchala jest co najmniej bardzo daleki od ukraińśtwa. Nie jest więc wykluczonym, że za jego rządów ruch ruski znowu przyjdzie do głosu, co byłoby katastrofą dla Ukraińców na Zakarpaciu, gdzie stanowią oni znikomą mniejszość. Ta okoliczność, że gen. Prchala będzie miał w rządzie karpatoruskim przeciw sobie dwóch ministrów ukraińskich, może i nie grać dużej roli, albowiem gen. Prchala dysponuje wojskiem i może liczyć na poparcie ludności, zmęczonej gwałtowną ukrainizacją i terrorem „siczowyków". A dodać należy, że gen. Prchala jest dobrze znany na Rusi Zakarpackiej i cieszy się

sympatiami włościańswa, inteligencji mniejszościowej i emigrantów rosyjskich. Jest on tam uważany na człowieka swojego.

Mianowanie ministrem karpatoruskim gen. Prchali ma oczywiście swoją wymowę, niemniej jak oswobodzenie z więzienia przez władze czechosłowackie w ostatnich dniach pierwszego premiera Rusi Zakarpackiej p. Brodija. Widocznym jest, że rząd czechosłowacki przekonał się, że Ukraińcy obcokrajowcy nie są w stanie opanować sytuacji w kraju, że trudno rządzić jedynie terrorem, gwałtem ukrainizując Bogu ducha winną ludność ruską, że wręcz szkodliwym, a nawet zgubnym byłoby dla Czechosłowacji też drażnić państwa ościenne sztucznym podtrzymywaniem ogniska irredenty ukraińskiej na Zakarpaciu. Gdy rząd czechosłowacki zdecydował się na mianowanie gen. Prchali, to chyba nie bez upewnienia się, że nominacja ta nie będzie źle widziana w Berlinie. Świadczyłoby to o tym, że Berlin też zaczyna już rozumieć, że nie można budować baz dla marszu na Kijów w kraju, który nie chce mieć nic wspólnego z ukrainizmem, i przy pomocy „Siczy", w której roi się od przyjaciół ministra Rewaja — komunistów, że gwałtowne forsowanie ruchu ukraińskiego sprzyja tworzeniu się wspólnego frontu narodowców rosyjskich na platformie antyniemieckiej i powoduje rozluźnienie stosunków polsko-niemieckich.

Protesty Ukraińców przeciw gen. Prchali, aczkolwiek są zrozumiałe, zdają się potwierdzać, że Ukraińcy niezupełnie zdają sobie sprawę ze swojej sytuacji na Rusi Zakarpackiej. Chyba nietrudno domyślać się, że uwolnienie z więzienia „zdrajcy stanu" Brodija, który padł ofiarą — jak mówią Karpatorusini — nie tyle terroru czeskiego, ile intrygi ukraińskiej, otwiera przed nim drogę do pogodzenia się z rządem czechosłowackim i do ich współpracy, wielce korzystnej dla ruskiego i czeskiego narodu Minister gen. Prchala, zrażony do Ukraińców i poparty przez wpływy p. Brodija wśród Karpatorusinów,

doprawdy przedstawiałby czynnik nie do przezwyciężenia dla słabego na Rusi Zakarpackiej obozu ukraińskiego, dziś na skutek terroru i gwałtu, których się tam dopuścił, wręcz znienawidzonego.

Tyle Rosjanie. Mianowanie gen. Prchali członkiem rządu karpatoruskiego zasadniczo potwierdza wiadomość, którą podaliśmy w początkach przewrotu w Czechosłowacji, że na Rusi Zakarpackiej odegra wybitną rolę wojskowy orientacji rosyjskiej. Wspominaliśmy wówczas o gen. Wojciechowskim, Rosjaninie w służbie czechosłowackiej. Nominacja się odraczała, a po kilku miesiącach zadanie do wypełnienia przypadło Czecho-rosjaninowi gen. Prchali.

UKRAINICA U OBCYCH

Ognisko emigracji ukraińskiej w Wiedniu. Kolonia ukraińska we Wiedniu jest — jak donosi „Diło" — jednym z najstarszych i najliczniejszych skupień emigracyjnych Ukraińców na kontynencie europejskim. Mimo to była ona właściwie pozycją deficytową. Za czasów austriackich corocznie emigrowały dziesiątki ludności Galicji i Bukowiny w poszukiwaniu pracy, a po pewnym czasie wsiąkały w obce środowisko i wynaradawiały się. Dopiero po wojnie obudziła się świadomość narodowa ukraińskiej emigracji w Wiedniu. Założono tam „Ukraińską Szkiłkę", którą prowadziło koło „Ukraińskiej Ridnej Szkoły". Mieści się ona w lokalu ukraińskim przy Bankgasse. Obecnie uczęszcza do niej około 40 dzieci ukraińskich robotników.

„Ukraiński Dom Narodowy" stanąć ma w najbliższej przyszłości w Toronto w Kanadzie staraniem tamtejszego Ukraińskiego Nacjonalnego Obiednannia. Dom ten przewyższyć ma rozmiarami wszystkie dotychczasowe monumentalne gmachy ukraińskie w Kanadzie. Parcelę budowlaną zakupiono za sumę 18.750 dolarów. Nowowybudowany dom przeznaczony będzie dla wszelkiego rodzaju uroczystości, na imprezy, odczyty, wystawy, wre-

szcie na kursy ukraińskie. Skupić się tu ma w przyszłości całe życie kulturalno-umysłowe i ruch młodzieży ukraińskiej. Dom mieścić będzie salę gimnastyczną i bibliotekę, salę teatralną i kinową, wreszcie szereg nowoczesnych sal reprezentacyjnych na konferencje, przyjęcia itp. imprezy. Koszt budowy domu oblicza się na 100.000 dolarów.

Biuletyn Karpatoukraińskiej Służby Prasowej ukazuje się od początku b. r. w Pradze w wydaniu codziennym.

W przekładzie białoruskim ukaże się w pierwszych miesiącach b. r., z okazji 125-lecia urodzin Szewczenki, „Kobzar", obejmujący przekład wszystkich utworów poety. Przekładu dokonali sowieccy poeci białoruscy, wśród nich Janko Kupało i Jakub Kołas. Przekład obejmie wydanie zbiorowe oraz ukaże się w formie odrębnych książeczek, obejmujących część utworów Szewczenki.

Wierszowany przekład Płaczu Jarosławny, urywku ze Słowa o pułku Igora, pióra poety Janka Kupały, umieściło białoruskie literacko-naukowe i społeczne pismo „Kałośsie".

Ukraina i pan-germaniści. Problemowi temu poświęcił bardzo ciekawy artykuł historyk i publicysta francuski p. Ludwik Naudeau w numerze z 31 grudnia ub. r. znanego tygodnika paryskiego „Illustration".

Treść artykułu tego podajemy prawie w całości z wyjątkiem rzeczy nieistotnych i dobrze znanych polskiemu czytelnikowi.

„Wielu jest ludzi, którzy myślą, że ongiś istniało państwo ukraińskie, które w ciągu wieków było ciemiężone przez Moskwę.

Tymczasem Rosjanie nazywają Ukrainę — południową część ich terytoriów — Małorosją. Skądże pochodzi ta nazwa?

Ten, kto mieszkał w Rosji i wielokrotnie podróżował z północy na południe tego olbrzymiego imperium, kto

często bywał w Piotrogrodzie, Moskwie, Kijowie i Odessie, nie doznawał wrażenia, że przyjeżdża z jednego kraju do drugiego. Na północy i na południu Rosji czytał gazety w tym samym języku, wszędzie obserwował te same zwyczaje, te same warunki życia i te same typy ludzi. Najbardziej czczoną świątynią Rosji była Kijowska Ławra, prezesem ostatniej Dumy państwowej (parlamentu) był autentyczny Ukrainiec Rodzianko, najbardziej typowym rosyjskim pisarzem był też Ukrainiec, wielki Gogol.

Jednak, istnieją też pewne różnice: Małorosjanin jest więcej żywego i wesołego charakteru, posiada skłonność do muzyki i tańca. Ludowy język Małorosji także różni się od języka północnych Rosjan. Ale takie różnice spotykamy też we Francji. Mieszkaniec Amiens mówi inaczej niż rodak z Boulogne, a prowansalczyk — inaczej niż owernijczyk. Góral z Avernon wcale nie rozumie po francusku. Według narzeczy można by podzielić Francję i Niemcy na sto różnych części. Jeśli jednak my nie czynimy tego u siebie, to nie możemy stosować tej metody do Rosji. Czytałem — pisze p. Naudeau — w broszurze wydanej przez fanatyków „ukrainizmu", rozważania na temat etnografii Małorosjan. Według nich o odrębności narodowej południowych Rosjan ma świadczyć większa objętość talii, dłuższe nogi, węższe plecy i szersza czaszka. Są to jednak dowody bez znaczenia. Bawarczyk bardziej różni się od Prusaka, niż Małorosjanin od Wielkorosjanina.

Nazwa „Ukraina" może wydać się mistyczną i poetyczną dla tego, kto nie zna języka rosyjskiego. Ale dla tego, kto zna ten język, jest ona prozaiczną. Słowo „Ukraina" znaczy po rosyjsku: „ziema kresowa". Dokładnie to samo, co w języku francuskim słowo „marche". A mieszkać w granicznym pasie nie znaczy mieszkać w kraju innego narodu. Mówią jednak, że słowo „Ukraina" zostało uświęcone przez historię. Zobaczymy więc, do jakiej rasy należą mieszkańcy tego obszernego

kraju. Są to przecież Rosjanie, którzy w masie swojej nawet nie przypuszczali nigdy, że mogliby być czymś innym niż Rosjanie.

Zresztą, wieki i walki narodów, ich przeżycia w walce o byt zmieniają charakter kraju i ścierają granice — Ukraina sprzed 300 laty nie jest Ukrainą współczesną.

Znaczenie decydujące posiada ten fakt historyczny, że Kijów, który obecnie jest uważany za stolicę Ukrainy, był z końcem X wieku do 1246 r. stolicą pierwszego państwa rosyjskiego. Państwo to nazywało się Ruś i zajmowało przestrzeń od Bałtyckiego do Czarnego Morza i od Karpat do Wołgi.

Kiedy Tatarzy zniszczyli to pierwsze państwo rosyjskie, to na ruinach jego powstały dwa nowe państwa: Jedno nazywało się Moskowia. Drugie miało w granicach swoich ziemię halicką, władca której przyjął z rąk papieża koronę „króla Rosji".

Nazwa Rosji południowej — „Małorosja" pochodzi od Greków. Zwyczajem ich było nazywać rdzenną ziemię narodu małą, w przeciwieństwie do wielkiej ziemi, nabytej przez ten naród w drodze kolonizacji. A więc Rosja południowa z Kijowem — kolebka „Małorosja", a północna Rosja z Moskwą — nazwę „Wielkorosja".

Podczas gdy Wielkorosja wytrwale zbierała siły, Rosja południowa upadała na skutek napadów tatarskich i anarchii wewnętrznej. Ostatecznie zawojował ją naród wojowniczy — Litwini. A gdy Litwa połączyła się z Polską, a Polska uzyskała przewagę w tym związku, Rosja południowa przeszła pod władzę polską (1569).

Nie przeszkodziło to jednak ludności tej ziemi uważać się za rosyjską, o czym świadczą dokumenty historyczne, w których w ogóle nie ma zmianki o narodzie ukraińskim.

A kiedy ludności tej źle wiodło się w Polsce, to zwracała się ona do Moskwy.

Według uczonego prof. Bruecknera, naród ukraiński, jako oddzielny od narodu rosyjskiego, „odkrył" po

raz pierwszy pisarz polski hr. Potocki w r. 1795. Stało się to ze względów politycznych. Moskwa stale występowała w obronie Małorosji i Polacy, ze zrozumiałych powodów, lansowali ideę odrębności narodowej Rosjan południowych od Rosjan wschodnich i północnych.

Za cara Piotra Wielkiego hetmanem Kozaków zaporoskich został b. paź króla polskiego Mazepa. Wśród Kozaków działały wtedy trzy partie: jedna ciążyła do Polski, druga do Turcji, a trzecia — lud małoruski — do Moskwy. Sam Mazepa cieszył się zaufaniem cara, ale zdradził go z pobudek osobistych, chciał bowiem być władcą niepodległym, i połączył się z Karolem XII, królem szwedzkim. O losie tej awantury zadecydowała bitwa pod Połtawą w r. 1709, w której zwyciężyła Rosja.

Od tego czasu Mała Rosja pozostaje w niepodzielnym związku z resztą Rosji.

Tak przychodzimy do czasów współczesnych, wcale nie znajdując w historii dowodów samodzielności ukraińskiej. Prawda, ludność Małej Rosji, zamieszkała na kresach, daleko od centralnych władz moskiewskich, często powstawała przeciw absolutyzmowi carów, składała się ona bowiem z awanturniczych, buntowniczych i nieustraszonych Kozaków, lecz byli to Kozacy rosyjscy.

Ten, kto czytał „Mein Kampf" Hitlera i utwory współczesnych germanistów, skłonny jest myśleć, że koncepcja oderwania południowej Rosji od północnej jest oryginalną własnością „nazi" — niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej, która niedawno przyszła do władzy. Nie odpowiada to jednak rzeczywistości. Świadczą o tym „Rozważania i wspomnienia" ks. Bismarka. Jeszcze w czasie wojny krymskiej, w 1854 r., wyłonił się bardzo poważny spisek austriacko-pruski w tym właśnie celu. Inspiratorami spisku tego byli pruski minister Bethman-Hollweg, wuj Bethmana-Hollwega, znanego z wojny światowej, hr. Robert von der Goltz, hr. Fuerstenberg-Stammhein i hr. Albert Purtales. Organem ich był „Preussisches Wochenblatt". Książę Bismark ogłosił też raport pruskie-

go ambasadora w Londynie, w którym ten zawiadamia, że Anglia, wtedy bardzo wroga dla Rosji, chętnie zgadza się, aby Austria otrzymała południową Rosję z Krymem za udział w akcji przeciw Rosji. Aby uzasadnić niemiecki imperializm, uciekano się już wtedy do argumentów bardzo podobnych do tych, którymi posługują się współcześni pangermaniści, tj. względami na konieczności życiowe rasy germańskiej. A za plecami zachłannej Austrii wyraźnie wyczuwało się kombinacje Prus, które już w tym czasie uważały się za dziedzica austriackiego imperium, jakie miało zniknąć pewnego dnia według nadziei pruskiej. W programie antyrosyjskim z 1854 r. była już mowa o odrzuceniu Rosji daleko od Morza Bałtyckiego i Czarnego. Zblokowana i pozbawiona sił Rosja miała stać się kolonią państw centralnych.

Planom tym stanowczo sprzeciwił się Bismark. A później napisał o tym coś niecoś, co korzystnym byłoby obecnie przeczytać pewnym działaczom: „Igrając utopiami godnymi dzieci, niektórzy politycy wyobrażają sobie, że są mężami stanu. Zdaje im się, że nad 66 milionami Wielkorosjan można pastwić się, jak gdyby byli oni trupem".

Przestroga ta nie przeszkodziła jednak marszałkowi von Moltke doradzać swojemu cesarzowi w 1871 r., aby natychmiast zaatakował Rosję. Powtórzyło się to też w 1881 r., po śmierci cesarza rosyjskiego Aleksandra I. Za panowania Wilhelma II, od 1890 r. do r. 1914, plan odrzucenia Rosji od mórz Bałtyckiego i Czarnego częstokroć omawiali pangermaniści. Myśl, że Rosja przestanie być wielkim państwem, że cała wschodnia Europa z Rosją południową i Małą Azją stanie się łupem Niemiec, tego superimperium, wytrącała ich w takim stopniu z równowagi, że pangermaniści zatracali poczucie rzeczywistości.

Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow opowiadał mi — pisze p. Naudeau — jeszcze na długo przed wojną, jak Austria popierała małorosyjski partyku-

laryzm w Galicji, jak starała się wykorzystać go i przerzucić tę zarazę do Małorosji.

W końcu r. 1914, po zwycięskim marszu Rosjan do Galicji, Austria, osłabiona i zaniepokojona już, domagała się u Niemiec dokładnego sprecyzowania celów wojny dla obu mocarstw centralnych. Wtedy Niemcy zobowiązały się pomóc Austrii wyprzeć Rosjan z Galicji i nie zaprzestać wojny aż tego dnia, póki Kijów nie stanie się własnością Austrii. Oba imperia zapewniły się wzajemnie, że mają za cel oderwać od Rosji wielkie obszary, A więc stanęły one na gruncie tej idei, która była zasadniczym motywem ambicji teutońskiej: odepchnąć Rosję daleko od mórz i zawojować dla Austrii Ukrainę i Krym, a dla Niemiec północne obszary Rosji, aż do Piotrogrodu.

Żywiąc wrogie zamiary wobec Rosji, Austro-Niemcy dokładali wszelkich starań, aby propagować ukrainizm na południu Rosji. W tym kierunku pracowały tam tysiące emisariuszów.

Jeńcy rosyjscy, którzy zdeklarowali się jako Ukraińcy, nie potrzebowali obawiać się śmierci głodowej. Mieszkali oni w barakach, gdzie reżim był łagodny i jadła było pod dostatkiem. To też było powodem, że liczba Ukraińców powiększała się stale. Nawet Moskale stawali się, na skutek głodu, Ukraińcami i poddawali się od rana do wieczora propagandzie ukraińskiej,

Gdy w marcu 1917 r. wybuchła w Piotrogradzie rewolucja, tłum agentów niemieckich natychmiast przybył do Kijowa. Kierując się wskazówkami niemieckiego sztabu generalnego, agenci ci ogłosili, aby zdezorganizować armię rosyjską, że naród ukraiński musi stworzyć własną armię. Równocześnie dali oni do zrozumienia, że wojsko ukraińskie nigdy nie pójdzie na front, lecz pozostanie w Kijowie, aby bronić niepodległości oswobodzonej Ukrainy. Argument przekonywujący! Wielu żołnierzy skorzystało z tej okoliczności, aby zdezerterować i powrócić do swoich wsi. Ci sami agenci niemieccy sworzyli parlament ukraiński pod nazwą „Centralna Rada Ukrainy". Ale

większość ludności nie brała udziału w wyborach. Rada ta ogłosiła w czerwcu 1917 r. autonomię Ukrainy, a po przewrocie bolszewików, 7 listopada, samodzielność republiki „ukraińskiej“.

Ci sami „Ukraińcy“ pierwsi pospieszyli zawrzeć w Brześciu Litewskim oddzielny pokój z mocarstwami centralnymi 9 lutego 1918 r., wyprzedziwszy haniebnie w tej zdradzie nawet bolszewików. Ci ostatni przynajmniej udawali, że wahają się, opierają się, zwlekają. Oni kapitulowali dopiero 3 marca 1918 r., gdy Niemcy wznowili ofensywę. „Była to właśnie rada ukraińska, — stwierdza p. Naudeau — która najbardziej przyczyniła się do tej hańbiącej plamy na honorze rosyjskim“.

„Wnet po zawarciu pokoju w Brześciu wojska niemieckie wkroczyły na Ukrainę, wypędziły bolszewików i zaprowadziły porządek w „republice zaprzyjaźnionej i sprzymierzonej“. Jaka ironia! 2 marca jedna dywizja saska zajęła Kijów. Potem Niemcy prędko zliwidowali tę republikę i wprowadzili autokratyczną władzę oddanego sobie hetmana Skoropadskiego. Na skutek okropnego terroru bolszewickiego nawet najwięksi patrioci rosyjscy chętnie widzieli wojska austriacko-niemieckie. Ale wkrótce znowu nastał terror. Austriaccy i niemieccy komendanci ekspedycji karnych rabowali, rozstrzeliwano i wieszano nawet bez stwierdzenia nazwiska skazańców. W początku marca tysiące wozów z żywnością i różnego rodzaju mieniem poczęły ciągnąć dniem i nocą do Niemiec. Po ośmiu miesiącach takiego reżimu, bogata Ukraina, ziemia najbardziej urodzajna w świecie, była spustoszona. Dalsze wypadki na innych frontach zmusiły Niemców opuścić Ukrainę w drugiej połowie 1918 r. Pozostawili tam po sobie pamięć najgorszą“.

W końcu p. Naudeau podkreśla ogromne znaczenie ekonomiczne Ukrainy dla Rosji i oświadcza, że żadna Rosja nigdy nie wyrzeknie się Małej Rusi bez krwawej wojny, a ci, którzy liczą na powstanie Ukraińców, wi-

docznie nie zdają sobie sprawy, jaką potęgę przedstawiają garnizony sowieckie na Ukrainie.

Z PRASY UKRAIŃSKIEJ

„Nowa placówka studencka we Lwowie". („Studenckij Wiştnyk", styczeń 1939, nr 1). „Po likwidacji Domu Akademickiego był czas, że studenci Lwowa nie mieli nawet swego lokalu. A nawet do roku 1935/6 wszystkie towarzystwa ukraińskie miesciły się w dwóch maleńkich pokoikach. Brak większego odczuwało się dość boleśnie. Dlatego też dołożono wszelkich starań, aby brak ten usunąć. Po ciężkich usiłowaniach, wynajęto na koniec cały parter domu (własność Nacjon. Muzeju) przy ul. Mickiewicza 11. Prócz lokali towarzystwa pomieściła się tutaj również „Studencka Charcziwnia" (jadłodajnia). Jednakże rozłożenie szkół we Lwowie nie pozwalało wielu studentom korzystać z lokalu. Głównie odczuwali to studenci wydziału lekarskiego U. J. K., Akademii Medycyny Weterynaryjnej i Akademii Handlu Zagranicznego, bowiem wspomniane uczelnie są w innych stronach miasta niż Uniwersytet i Politechnika. Sytuacja taka wpływała ujemnie na stopień zorganizowania studentów lwowskich. Brak środowiska powodował to, że pewne mniej wyrobione jednostki poczynały powoli odstępować całkowicie od życia studenckiego. Złu temu trzeba było zapobiec. Można było zapobiec temu tylko przez stworzenie drugiego lokalu w miejscu odpowiednim. Aby dopiąć tego, trzeba było pokonać niejedną przeszkodę. Szczególnie bowiem utrudniały to sprawy natury finansowej. Należy tu więc podkreślić, że studenci dołożyli niemało starań, aby wreszcie jednak nową siedzibę uruchomić!

Umożliwiła to również bardzo wydatna pomoc starszego społeczeństwa — i tu wystarczy tylko wspomnieć takie nazwiska, jak p. A. Ryżewskiej i o. dra Hryniocha — co jest dowodem dużego zrozumienia dla potrzeb młodzieży studiującej. Osobno należy zaznaczyć duże zainteresowanie instytucyj centralnych tą sprawą.

Dnia 4 grudnia odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego lokalu studenckiego i jadłodajni. Poświęcenia dokonał o. prałat Kunicki i duszpasterz akademicki o. dr I. Hrynioch. Na otwarcie zaproszono licznych gości i studentów. Wszystkich osób było około 200. W czasie poświęcenia przemawiał o. dr I. Hrynioch, wskazując na duże znaczenie nowego lokalu studenckiego. Po poświęceniu odbył się obiad. O. prałat Kunicki w przemówieniu w czasie obiadu wyraził swą wielką radość z powodu otwarcia nowej siedziby studenckiej na terenie Lwowa oraz złożył życzenia pięknego jej rozwoju i powodzenia w pracy. Z ramienia studenów przemawiał kol. O. Łogusz. W nastroju rodzinnym szybko przeszły pełne dwie godziny.

Nowy lokal studencki zajmuje cztery piękne pokoje prócz kuchni i ma dobre położenie pod względem oddalenia od szkół wyższych. Mają tam swe lokale: T-wo Ukr. Stud. Akademii Weter. „Watra", koop. „Torhowelnyk", która grupuje studentów Akademii Handlu Zagranicznego, a szczególnie uczestników jednorocznej szkoły handlowej „Ridnej Szkoły", tam również mają wspólną czytelnię i studenci medycyny. W najbliższych dniach znajdzie tam swe pomieszczenie „Medyczna Hromada". W nowym lokalu otwarta jest już od 24 listopada „Studencka Charcziwnia", która wydaje przeciętnie 70 obiadów na dzień.

Przy końcu jedna uwaga pod adresem wszystkich studentów-członków wspomnianych towarzystw: utrzymanie naszej nowej placówki studenckiej i rozmiary powodzenia zależą od nas samych. Nowa stanica studencka ma się stać środowiskiem, w którym powstawałyby nowe myśli i plany i w którymby je realizowano. Ma ona spełniać te nadzieje, jakie w niej pokłada ogół studentów ukraińskich".

„Apel". („Studentskij Wistnyk", styczeń 1939, Nr 1). „Na zebraniu ogólnostudenckim z 11. XII. 1938 postanowiono przystąpić do organizacji spółdzielni studenckich.

W najbliższym czasie przewiduje się organizację spółdzielni studenckiej dla ogólnego zakupu i zbytu, mającej zaspokoić potrzeby samych studentów. Spółdzielnia ta otworzy sklepy w Chrystiańskim Internacie i domach akademickich we Lwowie. Na wspomnianym zebraniu wybrano komitet organizacyjny, który ma przygotować Walne Zebranie w celu założenia nowej kooperatywy.

Warunkiem istnienia spółdzielni — ze względu na niskie udziały — jest masowe członkostwo. Zwracamy się zatem niniejszym do wszystkich ukraińskich studentów Lwowa, aby pomogli utworzyć kooperatywę i przyspieszyli akt jej założenia i otwarcia sklepów. Prosimy zatem i wzywamy do deklarowania i płacenia udziałów członkowskich na ręce zbierających, wyznaczonych przez każde towarzystwo studenckie! Obowiązkiem waszym jest przyczynić się do wzniesienia nowej placówki gospodarczej, bowiem placówka ta jest wam najbliższą. Nie odmawiajcie spełnienia obowiązku osobistego.

Komitet Organizacyjny".

„Sojuz studentów ukraińskich „Osnowa" w Gdańsku". („Studentskij Wistnyk", styczeń 1939, Nr 2). Na 34 walnym zebraniu Sojuzu studentów ukraińskich „Osnowa" w Gdańsku dn. 8. V. 1938 r. wybrano zarząd na semestr letni 1938 r. w następującym składzie: prezes Orest Semczyszyn, sekretarz Michał Wykrykacz, którego od 1. V. zastępował Dymitr Bolesta, skarbnik Daniel Boryniec, gospodarz Stefan Maszczak, referent prasowy Roman Stachów.

C z ł o n k o w i e: W życiu studentów ukraińskich w Gdańsku zaszły ostatnio pewne zmiany. Nienormalne zjawisko, że 23 studentów, bez zasadniczych różnic światopoglądowych, rozpraszało się w trzech studenckich organizacjach, zostało zlikwidowane z chwilą rozwiązania koła „Hałycz" i korporacji „Czarnomore". Wzrosła poza tym liczba nowych studentów, która jest następstwem numerus clausus względnie nullus na politechnikach w kraju. Gdy więc „Osnowa" w letnim semestrze miała 23

członków, to z początkiem listopada 1938, liczba ta wzrosła do okrągłej 40. Poza „Osnową“ jest teraz zaledwie trzech studentów, którzy przebywając na terenie Gdańska na skutek swego oblicza moralnego nie mogą nosić imienia studenta ukraińskiego.

L o k a l: Życie S. U. S. „Osnowa“ skupia się w lokalu własnym przy „Heiligenbrunnenweg“, opodal politechniki, gdzie również jest mały dom studencki dla biedniejszych studentów, złożony z trzech pokoi. Oddziały: referatowy, sportowy, spółdzielczy i śpiewaczy. Pierwszym poważnym krokiem w urządzeniu lokalu było kupno radia i odpowiednich obrazów za fundusze miejscowych studentów. W lokalu równocześnie jest czytelnia, która ma wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki ukraińskie, tygodniki, przeglądy oraz ważniejsze niemieckie.

W e w n ę t r z n a praca toczyła się w kołach, z których najwięcej żywotnym okazało się referatowe, sportowe, spółdzielcze i śpiewacze. Referatowe urządzało co tydzień zebrania z referatami poszczególnych kolegów i sprawozdaniami prasowymi. Zajęło się ono również przygotowaniem referatów i deklamacyj na święto morza i święto S. Petlury w dniu 28. V. 1938, oraz święto listopadowe w dniu 1. XI. ub. r.

Koło sportowe przeprowadziło w semestrze letnim obowiązkową dla członków „Osnowy“, studentów trzech pierwszych semestrów, gimnastykę. Zorganizowało drużynę pływacką i przeprowadziło zawody próbne w dniach 5 i 10 listopada 1938, w których 15 uczestników wypełniło warunki pięcioboju.

Koło spółdzielcze prowadziło spółdzielnię „Osnowy“. Istnienie i rozwój biblioteki są ściśle związane z kooperatywą, bo właśnie z dochodów tej ostatniej rozwija się biblioteka, która w ostatnim semestrze zakupiła 50 nowych książek. Należy wspomnieć, że z ramienia kooperatywy wygłoszono 2 ciekawe referaty ekonomiczne pt. „Kooperatywa czy handel prywatny“ i „Kooperacja na

Zachodzie Europy", oraz, że prenumerowała ona „Nasz Prapor" i „Komara".

Koło śpiewacze miało 15 członków, występowało we wszystkich święach narodowych w chóralnych punktach, a ostatnio robi próby założenia własnej orkiestry.

Praca na zewnątrz polegała, jak zresztą i przedtem, na podtrzymywaniu stosunków koleżeńskich ze studentami obcych narodowości. Zorganizowano wystawę sztuki ukraińskiej w dniach od 22. VII. do 5. VIII. 1938, którą zwiedziło wielu obcokrajowców.

Nowy Wydział. Na 35 walnym zebraniu dnia 13. XI. 138 r. wybrano nowy zarząd w składzie: prezes Daniel Boryniec, sekretarz Stefan Maszczak, skarbnik Ananiusz Melnyczuk, referent prasowy Jakiw Szumełda, referent praktyk Aleksander Suchenko".

„Z życia Ukraińskiej Studenckiej Hromady w Zagrzebiu". („Studentskij Wistnyk", styczeń 1939, Nr 1). „Ukaińska Studecka Hromada w Zagrzebiu nie jest wolnym towarzystwem studenckim, zatwierdzonym przez władze uniwersyteckie (— bo nie ma wymaganej rozporządzeniami liczby członków: 50), ale jest to sekcja istniejącego w Jugosławii towarzystwa Proświty. Praca Hromady zupełnie na tym nie cierpi, bowiem szeroka autonomia w ramach „Proświty" i traktowanie Hromady przez władze uniwersyteckie „de facto" jako samodzielnego towarzystwa stwarzają pełne możliwości aktywnej działalności.

A że warunków tych nie wykorzystuje się w pełni, to wina innych specyficznych stosunków.

Ostatnie walne zebranie odbyło się 20—21 listopada 1937 r., na którym wybrano zarząd w składzie: prezes — dr Michał Stepczyszyn, v. prezes — Osyp Musak, sekretarz — Iwan Jacuś, skarbnik — Eugeniusz Maciak, bibliotekarz — Wasyl Barycki, komisja rewizyjna — Osyp Koropej, Olga Kalinicka, Roman Stadnik.

Stan liczebny U. S. H. w ciągu roku szk. wynosi maksymalnie 32. W ostatnim roku sprawozdawczym odbyło się 6 zebrań zarządu, 5 zebrań ogólnych. Na zebraniach

ogólnych wygłoszono reefraty: 1. „Lotnictwo wojskowe" — kol. Wasyl Barycki, 2. „Zadania studenta ukraińskiego na obczyźnie" — kol. Osyp Musak, 3. „Misja Ukrainy na wschodzie Europy" — kol. Eugeniusz Maciak.

Wspólnymi siłami wraz z towarzystwem ukraińskim „Proświta" urządzono: „Łystopadowe Świato", „Świato Sobornosty" i „Krutiansku Akademiju" z referatem kol. Koropeja, skromniejszą akademię ku czci Szewczenki z referatem kol. Musyka, jako też wzięto udział w wieczorze poświęconym zagadnieniu morza ukraińskiego — z referatami kol.: Koropeja „Znaczenie Morza Czarnego dla państwa ukraińskiego" i o. Mycaka: „Rola Morza Czarnego w międzynarodowej polityce".

Chór Ukraińskiej Studenckiej Hromady, który przedtem cieszył się dużym powodzeniem i był ważnym czynnikiem propagandy piękna pieśni ukraińskiej w chorwackim Zagrzebiu, na skutek specyficznych warunków, które powstały przez obstrukcję pewnych malkotenckich typów, rozpadł się. Jest to jedna ze smutnych kart życia studenckiego, że U. S. H. nie rozporządza własnym chórem — lecz o tym na innym miejscu.

U.S. H. — prenumeruje: „Ukraińske Słowo" (paryskie), „Wistnyk" i „Kwartalnyk W.", „Hołos", „Naperedodni" — za darmo otrzymuje z prasy zaoceanicznej „Nowyj Szlach", „Nacjonalist", „Nasz Kłycz". Kolportuje wśród nowych członków „Studentskij Wistnyk" i krajowe, jako też zagraniczne pisma.

Staraniem U. S. H. przeprowadzono zbiórkę na C. E. S. U. S. — 425 denarów, na cele narodowe 1. XI. — 272 den., a 22. XI. — 483.

W czasie feryj letnich prowadzili członkowie U. S. H. z ramienia Proświty pracę kulturalno-oświatową pośród ukraińskich osadników w Bośni i Slawonii, pracując tam w 5 czytelniach miejscowych: w Prniaworze, Sztrbcach, Muińcach, Kaniżu i Szumeczu. W czasie tegorocznych feryj aktywniejszą pracę ze strony studentów trzeba było zahamować na żądanie czynników kompetentnych. Przebywający w terenie studenci musieli się

ograniczyć do roli obserwatorów, których każdy krok śledziły bystre oczy — „rady posłużyt.". Te ostatnie słowa wypowiedziane przez jednego z bośniackich starostów powiatowych podajemy jedynie dla charakterystyki tego stanu wśród emigracji, w jakim muszą pracować społecznie studenci ukraińscy w Jugosławii".

„Ukraińska Studencka Hromada w Poznaniu" („Studentskij Wistnyk", styczeń 1939, nr 1). „Z początkiem bieżącego roku akademickiego, życie w U. S. H. w Poznaniu znacznie się ożywiło. Jedną z przyczyn tego zjawiska było otwarcie jadłodajni studenckiej, która skupiła prawie wszystkich studentów Ukraińców w Poznaniu. Należy zaznaczyć, że jadłodajnię otwarto wyłącznie siłami własnymi, w oparciu o fundusze, źródłem których były: pożyczka wewnętrzna, dobrowolne ofiary starszego społeczeństwa i datki najbliższych rodzin każdego z członków U. S. H.

Dziś jadłodajnia pracuje całą parą, spełniając swe zadania, a więc: 1) niesie pomoc materialną niezamożnym studentom, 2) grupuje miejscowych studentów. Zaznaczyć należy, że samo stworzenie jadłodajni przyczyniło się w głównej mierze do tego, że w ramy organizacji wciągnięto niemal wszystkich tzw. „dzikich" studentów, czyli tych, którzy dotychczas stali na uboczu. Wskazuje na to cyfra tegorocznych członków Hromady — 130, w porównaniu z rokiem przeszłym, kiedy liczba ich sięgała zaledwie 78.

Poza tym praca w Hromadzie toczy się normalnie. Dotychczas odbyło się 10 zebrań z 7 referentami plus 2 zebrania świąteczne (Listopad i Bazar). Główniejsze tematy referatów: „Zadania studentów ukraińskich", „Znaczenie oszczędności dla jednostki i ogółu", „Kubań", „Z okazji 70-letniego jubileuszu Proświty". Prócz tego zarząd towarzystwa zaprosił dra Kubijowicza, który wygłosił dwa referaty, a to na tematy: „Naukowe i narodowe problemy Łemkowszczyzny" i „Ewolucja a dzisiejszy stan stosunków na Chełmszczyźnie i Podlasiu". W ostatnim zaś cza-

sie z okazji pobytu w Poznaniu wygłosił w Hromadzie wykład o. dr Iwan Hryniuch na temat: „Młodzież akademicka a Cerkiew".

W roku bieżącym urządziła Hromada wspaniałe święto 950-lecia chrztu Ukrainy, która to impreza połączona została z poświęceniem lokalu. Lokal poświęcił o. dr Hrynioch i o. I. Kotiw. Program akademii, która odbyła się w tym samym dniu, obejmował też przemówienie o. dra I. Hryniocha, grę na bandurze, deklamacje, recytacje oraz punkty chóralne, wykonane przez chór Hromady. Należy zaznaczyć, że na to święto przybyli również jako goście studenci ukraińscy z Warszawy.

Dla uzupełnienia całokształtu pracy Hromady musi się dodać, że dzieli się ona na następujące sekcje: 1) kulturalno-oświatową im. P. Mohyły, 2) medyczno-farmaceutyczną, 3) zapomogową, 4) chóralną i 5) studentek. Zgodnie ze swymi zadaniami każda sekcja obejmuje odpowiednią ilość członków Hromady i prowadzi pracę w danym kierunku. Warto wspomnieć, że szczególnie sekcja kulturalno-oświatowa, po niedawno odbytym walnym zebraniu, zaprojektowała i poczęła już szybko realizować nowy plan pracy, który między innymi szczególny nacisk kładzie na wyuczenie się przez poszczególnych członków pewnych dziedzin ukrainoznawstwa".

„Literatura ukraińska w 1938 r.". („Ukraiński Wisty", 16. I. 1939, Nr 9). „Zerwany jest nasz związek kulturalny z Kijowem. Od Ukrainy sowieckiej oddzieleni jesteśmy murem chińskim, tak iż nawet w ostatnich latach biblioteka T-wa Naukowego im. Szewczenki nie dostawała żadnych książek wydawanych za Zbruczem. Dlatego, choć smutno przyznać się do tego, nie możemy mówić o literaturze ogólnoukraińskiej, ale tylko o tych utworach, które w 1938 r. wyszły w „Hałyczyni" czy też na emigracji.

P o e z j a.

Zważywszy wszystkie trudności wydawnicze, związane z kryzysem ekonomicznym, oraz zważywszy i to, że pisarze nasi nie mają zbyt dogodnych warunków pra-

cy, dorobek literacki pisarzy w „Hałyczyni" i na Wołyniu był dość bogaty co do ilości utworów, a nawet co do jakości wyliczyć można kilka takich, które wytrzymują ostrą krytykę. Bowiem rok 1938 przyniósł istotnie cenny zbiorek poezji B o h d a n a I g o r a A n t o n o w i c z a „Zełena Jewanhelia", który dobitnie świadczy o pogłębieniu życia duchowego naszych młodych twórców, oraz o ich szlachetnym dążeniu do udoskonalenia techniki wiersza. Niestety „Zełena Jewanhelia" to łabędzi śpiew przedwcześnie zmarłego poety.

Również na tym wysokim poziomie są i poezje Świętosława Hordyńskiego „Snowydiw" i „Witer nad połamy", wydane w ubiegłym roku. Dwie te zbiórki świadczą o nieustannym wzroście Hordyńskiego jako artysty słowa oraz o dążeniu jego do wyzwolenia się spod wpływów innych poetów oraz do wyrażenia swego oryginalnego słowa w piśmiennictwie.

Jurij Łypa literaturze naszej w 1938 r. podarował wielki zbiór „Wiruju". Jest to wybór jego utworów od 1920 r., poprzez wszystkie lata pobytu na wygnaniu. Wiersze pisane w różnych czasach i nastrojach, nie mogą być równe co do wartości, i na nich śledzić można, jak na przestrzeni lat 18 wzmagała się, rozwijała i udoskonalała twórczość poety-wygnańca. Zbiorek przepełniony motywami patriotycznymi, oraz filozoficzno-religijnymi, a także wiarą w lepszą przyszłość narodu.

Debiutował w ubiegłym roku nowy poeta Sergij Kuszmirenko, którego skromny zbiorek „Prużiń" pozwala mieć duże nadzieje co do jego autora. To samo powiedzieć można i o zbiorku Michała Dionczenka „Juni dni", który chętnie przeczytają jego rówieśnicy oraz młodsi odeń czytelnicy.

Wszelkie dobre i wszelkie złe strony młodzieńczej i niezupełnie dojrzałej poezji ma poemat „Bazar" Ł. Otamańca, bowiem piękna idea utworu nie zawsze wcielona jest w doskonały wiersz.

W 1938 r. wyszedł też zbiorek poezyj Oł. Babija „Po-

żnywia". Wielkie zmiany polityczne w Karpackiej Ukrainie, wywołały zainteresowanie się nią w literaturze. W dziennikach we Lwowie pojawiło się niemało utworów pieśniarzy tej krainy. Na Zakarpaciu tworzą tacy poeci, jak Z o r e s ł a w S o b o l, Grendża-D o ń s k i, R i s z k o, których poezja nie jest gorsza i niemniej ukraińska inż innych poetów ukraińskich.

W r. 1938 w Karpackiej Ukrainie Wasyl Grendzia-Doński wzbogacił naszą literaturę piękną balladą o Czerwonej Skale w Huszcie, B o r s z o s z K u m i a t s k i utworem „Krow kłycze", a I w a n K o ł o s zbiorkiem „Mołodi moi dni" budzą u czytelników nadzieję, że literatura Karpackiej Ukrainy szybko wyrośnie do poziomu dostatecznego.

P r o z a.

Niemniej szczęśliwy był rok 1938 w dziedzinie prozy. W roku tym nasi znani pisarze kontynuowali swą działalność z niemałym powodzeniem, a prócz tego w roku tym twórczość swą zapoczątkowali niektórzy pisarze, których w ogóle nie podejrzewaliśmy o ukryty talent literacki.

Ogólne uznanie krytyków i czytelników zdobyła w tym roku kronika H a l i n y Ż u r b y „Rewolucja ide", która jest cennym pomnikiem wielkich lat wojen i rewolucyj na Wołyniu.

U ł a s S a m c z u k powieścią swą „Bat'ko i syn" szczęśliwie kontynuował swą trzytomową kronikę wsi wołyńskiej.

J u r y j K o s a c z wykazał w 1938 roku wielką produktywność. Jego „Hłuchiwska Pani" oraz inne opowiadania, utrzymane są na tym wysokim poziomie co i utwory lat poprzednich.

Miłą niespodziankę krytykom i czytelnikom sprawił A n t o n i C z e k m a n o w s k i swym zbiorkiem opowiadań historycznych „Lata płyną nad Kijowem", który od razu autora postawił w szeregu naszych znakomitych pisarzy

N a t a ł e n a K r o ł e w a powieścią „Fredok' roz-

szerzyła tematykę naszej prozy nowymi historycznymi motywami. Ze starszego pokolenia ogólnie znanych pisarzy Bohdan Łepkij przypomniał nam o sobie szkicami „Do Zarwanyci", a Włodzimierz Ostrowski powieścią „Miż dwoma rewolucjamy" rzucił nowe światło na życie Chełmszczyzny.

W roku tym ukazał się również miły zbiorek opowiadań wiejskich „Zymowa melodia" Wasyla Tkaczuka.

Przypomniał również o sobie młody utalentowany nowelista Iwan Kiernicki, którego zbiorek „Mij świt" przepowiada autorowi piękną przyszłość w dziedzinie pisarskiej.

Najniespodzianiej zadebiutowała zupełnie nie „debiutancką" powieścią „Połyn pid nohamy" nowa pisarka Daria Jarosławska. Zasłoniwszy się pseudonimem odmalowała nam życie naszych kobiet we współczesnych nam czasach.

Warto wspomnieć też o dość udałym debiucie Aleksandra Tarnowycza, który w powieści „Hannibal" postawił sobie śmiałe zadanie odtworzenia historii wojen o Kartaginę.

O. Cegielska w powieści „Hanuszka ide do mista" próbowała zobrazować dolę dziewcząt wiejskich, które porzucają wieś w pogoni za lepszym losem. P. Biłoserski w powieści „Dymariwka żywe" propagował idee spółdzielcze.

Wasyl Masiutyn w poszukiwaniu nowych form napisał powieść „Cariwna Nefreta", która do piśmiennictwa naszego wnosi pewne inowacje.

Ukazały się również utwory Semena Ordyńskiego „Sribnyj czerep". W. Ostrowskiego „Kniaź Syła Tur", Marii Ostromyry „U wyrij" i W. Łopuszańskiego „Obżałowuju".

Borys Szwed wydał dwutomową powieść „Poliszczukij", która zdaje się jest pierwszą powieścią o Polesiu. Popularna ta powieść znajduje czytelników głównie wśród chłopów i młodzieży.

Dramaturgia.

Mniej szczęśliwym był rok 1938 dla naszych dramaturgów. Utworów dramatycznych wyszło dużo, żaden z nich jednak nie dorównuje wartością powieściom Haliny Żurby, Ułasa Samczuka, Kosacza, czy też poezjom Hordyńskiego lub Antonicza.

Eugeniusza Inawcewa „Mriaczni dni" może mieć będą powodzenie i na scenach teatrów amatorskich, jak i Rościsława Jendyka dramat „Czernik". Ł. Otamaniec uderza w strunę patriotyczną w dramacie „Syn powstańca", jednakże struna ta nie zawsze dźwięczy tonami czystymi i mocnymi.

Nieco więcej zmysłu scenicznego wykazuje M. Czyrski w utworze dramatyzowanym „Pianyj reid".

Wyszły również utwory dramatyczne Iwana Smolia „Zyttia na wazi", Kosowskiego „Wse dla Bat'kiwszczyny", utwór utrzymany w tonie propagandowym i dydaktyczno - tendencyjnym. Mniej przymiotów tendencyjnych ma dramat M. Myropilskiego „Kniaź Wiazemskij".

Na scenie lwowskiej cieszyły się poważnym powodzeniem: komedia Jurija Kosacza: „Kyrka z Leoleo" oraz obrazki dramatyczne Miriama Łużnickiego „Słowo o połku Igorewim".

Z wyliczenia samych nazw utworów widać, że dorobek literatury naszej jest niemały pod względem ilości.

W tematyce tego roku zauważa się pewien odwrót od tematów wojennych. Widocznie pisarze i czytelnicy przesycili się wojennymi powieściami i opowiadaniami. Niejeden pisarz szuka tematów w historii Ukrainy, a i współczesna nam doba daje też niejednemu dużo materiału do jego twórczości. Takim na wskroś współczesnym utworem jest np. „Połyn pod nohamy" Darii Jarosławskiej. Autorka ta odznacza się bystrym zmysłem spostrzegawczym i wybitną lekkością pióra.

Życie społeczne, problemy socjalne, coraz bardziej okupują naszą literaturę, tak iż poeci i pisarze wkraczają

w dziedzinę publicystyki i socjologii.. Dlatego też autorka tak wysokiego artystycznie zbiorku „Rajska Jabłinka". Fedorowicz Malicka wydała olbrzymią księgę szkiców socjologiczno-filozoficznych „Za syłu i peremohu", a nowelista i poeta Jurij Łypa wzbogacił naszą literaturę polityczną utworem „Pryznaczennia Ukrainy".

Warto by podkreślić jeszcze jedno, ciekawe pod tym względem zjawisko: natychmiast po wojnie w literaturze naszej pojawiło się wiele utworów o ideologii komunistycznej, we Lwowie zaś wychodziły nawet dzienniki komunistyczne. Lata ostatnie otrzeźwiły Parnas ukraiński: bowiem od kilku lat nie pojawiło się już we we Lwowie żadne „mołoczne Bożewilla" i „ne mołoczne" komunistyczne nierozważności, a po dziennikach komunistycznych nawet i ślad zaginął. Wzrastają za to teraz wpływy pism nacjonalistycznych, co przyznają nawet wrogowie nacjonalizmu. Co do utworów kierunku nacjonalistycznego, należy stwierdzić z zadowoleniem, że pisarze tego kierunku powoli pozbywają się naiwnego neofickiego traktowania literatury, jako taniego bębna, a poczynają twórczość swą pogłębiać, nadając jej charakter prawdy i szczerości. Zamiast płytkich książek agitacyjnych, pojawiają się u nas coraz częściej rzeczywiście literackie, artystyczne, a przy tym i nacjonailstyczne utwory.

Z utworów o charakterze „niebeletrystycznym" wspomnieć warto „Zołoti Worota", historię siczowych strzelców, którą wydała „Czerwona Kałyna" i która stanowi poważny wkład do naszej literatury historycznej.

Z żalem musimy się przyznać, że w dziedzinie prac naukowych nie ukazało się u nas nic znakomitszego, bowiem naukę reprezentowały w 1938 roku tylko popularne broszury „Wistnyka", „Deszewoi Knyżky", wydania „Proświty" i „Samooświtnyka".

„Prchala to dywersja" („Ukraiński Wisty", 20 I 1939 nr 12). „Informacją o nominacji generała czeskiego Lwa Prchali na stanowisko trzeciego ministra Karpackiej

Ukrainy — którą wczoraj podaliśmy — zakończyliśmy stwierdzeniem, że sam ten fakt jest dla nas niemiły. Było to aż nadto delikatne określenie, bo cisnęły się nam przy tym dosadniejsze słowa.

Po wyborach nowego prezydenta republiki rząd Karpackiej Ukrainy poddał się symbolicznie do dymisji, co zresztą zgodne było z konstytucją. Przy tym w Karpackiej Ukrainie usiłowano usunąć wszelkie pozostałości polityki Benesza, wyłączyć poza nawias niedobitków moskwofilstwa. Trzecim ministrem był wówczas E. Baczyński, moskwofil. Przyjmując do wiadomości dymisję, prezydent Hacha przekazał z powrotem władzę w ręce dra Wołoszyna, pozostawiając jako drugiego ministra nadal J. Rewaja. Co do trzeciego ministra Praga nie zdecydowała się. Nie należy zapominać, że teraźniejszy premier rządu centralnego, Beran, jest rusofilem. Wprawdzie Brody i Fencik też byli „russkije ludi“, ale, po myśli Czechów w rodzaju p. Berana, nie wszyscy moskwofile orientują się na Budapeszt i są więc między nimi tacy, co kochają też Pragę. Dlaczegóżby więc nie odszukać i nie wypielęgnować sobie jeszcze raz jakiegoś „swego moskwofila“ dla robienia dywersji w imię zasady „dziel i panuj“?

Naznaczenie na trzeciego ministra kraju autonomicznego (!) obcokrajowca, pomimo, że jest to przedstawiciel Pragi, jest przede wszystkim grubszym naruszeniem obowiązującej teraz konstytucji republiki federacyjnej. Jest to dowód, że Czesi po niedawnej bolesnej nauczce, która doprowadziła do pamiętnego października, myślą przedłużać politykę narodu panującego.

Któż to taki, ten gen. Prchala? Legionista sybirski. W tym słowie mieści się cała odpowiedź. Legioniści sybirscy, a szczególnie korpus oficerski, to psychiczni moskwofile. Takim też moskwofilem jest także i gen. Prchala. Jako minister Karpackiej Ukrainy zechce zapewne gen. Prchala podtrzymywać tych, co w najgroźniejszym dla Czechosłowacji czasie „odwdzięczyli“ się swym pra-

skim protektorom w sposób wiadomy. Za Prchalą stoją wszyscy czescy rusofile, rosyjscy emigranci, którzy w przeciągu 20 lat rozdwajali naród Zakarpacia, wreszcie wszyscy ci czescy urzędnicy, którym tak ciężko pożegnać się z biurkami w różnych resortach władzy Karpackiej Ukrainy, oraz wszyscy czescy nauczyciele kolonizatorzy, którym grozi urlop przymusowy.

Praga prawdopodobnie nominację tę tłumaczyć będzie momentami strategicznymi, incydentem munkaczowskim, stanem wyjątkowym na Ukrainie Karpackiej itd. Ależ to przecież żadne usprawiedliwienie chytrego kroku. Sytuacja na Karpackiej Ukrainie jest bowiem teraz nie taka, jak w czasie trwożnych dni listopadowych, kiedy aż prosiło się, aby w jej rządzie był jakiś wojskowy. Choćby z licznych wiadomości, codziennie podawanych przez prasę ukraińską, wiadomym jest, że na Ukrainie Karpackiej organizuje się państwowo-społeczne życie, na wszystkich odcinkach życia społecznego wre praca konstruktywna, że ludność jest zachwycona i zdecydowana budować własne życie bez pomocy „dobrych" ludzi, z Pragi lub Bratisławy, że prem. Wołoszyn, min. Rewaj i czołowi działacze cieszą się wśród niej ogromnym autorytetem. Mianować w takiej chwili ministra - Czecha wbrew woli rządu Karpackiej Ukrainy i wbrew woli ludności, to już nie tylko nietakt, lecz oczywista dywersja".

Wydawca: Księgarnia Wydawnicza „Nurt" we Lwowie, pl. Bernardyński 17, tel. 228-42 — Redaktor naczelny Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 12

„Drukarnia Ziemi Czerwieńskiej", Lwów, Ormiańska 13, tel. 111-09.